Spis treści

183 Przebaczenie grzechów
Gdybyś był uwolniony od śmierci nawet tysiąc razy, ale twój grzech nie byłby ci przebaczony, nadal podlegałbyś śmierci.

184 Poselstwo o „władcy Izraela"
Narodzenie Chrystusa przyniosło na ziemię radość, której ani czas, ani okoliczności nie mogą zniszczyć. Tę radość Bóg ofiaruje każdemu bez względu na to, co uczynił w przeszłości lub jak żyje teraz.

186 Narodzenie Pańskie
Ponad dwa tysiące lat temu Logos, Alfa i Omega, pierwszy i ostatni stał się ciałem.

191 Pan jest pasterzem moim
To stwierdzenie jest owocem głębokich przemyśleń i medytacji.

195 Dobra nowina według św. Marka
Pionierska praca świętego Marka dziś pozostaje w cieniu jego trzech następców.

196 Prawda i kłamstwo
Kłamcą i ojcem kłamstwa jest Boży przeciwnik, Szatan. Życie w kłamstwie zniewala i rujnuje człowieka.

203 Fałszywe świadectwo
W naszych świadectwach nie mamy sugerować się relacjami innych, nawet gdyby była to opinia większości.

206 Pan Bóg powiedział: Nie kłam
Dotyczy to przykazanie również obmowy, oszczerstwa, poniżania kogoś.

207 Żniwo we Francji cz. 2
Kolporterzy wyjeżdżali na rowerach lub motocyklach, udając się do miast lub wsi z zapasami literatury biblijnej.

211 Piętno fioletowego trójkąta
Nowe okoliczności z życia br. Augusta Stahna

214 Echa z konwencji

215 Przypomnienie o prenumeracie 2007

215 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY"
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
http://www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:
prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1250 egz.

„A w końcu, bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujacy, braterscy, miłosierni, pokorni" – 1 Piotra 3:8.

Od Redakcji

Koniec roku, umowna granica dzieląca czas, sprzyja podsumowaniom i refleksjom.

Dokonujemy bilansu w firmach, liczymy podatki, wymieniamy kalendarze.

Spoglądając wstecz, wspominamy tych, którzy odeszli, i widząc puste miejsce w zborze czujemy, jak bardzo nam ich brakuje. Ale przecież w ciągu minionego roku pojawiło się wiele małych istot, które przyniosły w domach i zborach mnóstwo prawdziwej radości – nowo narodzone dzieci, nie tylko te z ciała, ale również i te z wody i ducha. Nadchodzący rok stawia przed nami wyzwanie, czy potrafimy stworzyć im w naszych zborach i domach wystarczająco dużo ciepła i miłości, aby mogły wzrastać w wierze.

Właśnie dzisiaj dostałem do rąk kolejny numer „Wędrówki", poświecony rodzinie, i chociaż wcześniej znałem zamieszczone teksty, jeszcze raz z łezką w oku je przeczytałem. Pomyślałem, ile czasami lat pracy rodziców potrzeba, aby powstał króciutki tekst syna lub córki. Otworzyłem „Heralda" i zachwyciłem się pięknem Bożej architektury: arką, przybytkiem, świątynią i całym wszechświatem. I wreszcie dotarłem do „papierowej" wersji „Na Straży", bo ta elektroniczna już dawno jest na internetowych stronach. Przeglądając trzy nasze czasopisma pomyślałem: Z ilu serc i przez ile rąk, przez ile komputerów musiały przejść te myśli i słowa, zanim do mnie dotarły. Czasem nie zdajemy sobie sprawy, jak wielu z braterstwa dla nas pracuje – tych podpisanych z imienia pod artykułami (tylko w ostatnich numerach) naliczyłem ponad czterdzieści. A ilu jest jeszcze bezimiennie ślęczących nad tłumaczeniem, składających tekst, dobierających zdjęcia, przeglądających artykuły czy mozolnie wyszukujących stylistyczne i literowe błędy. Dla niewtajemniczonych – wszystkie te prace wykonywane są bezpłatnie (ceny naszych czasopism pokrywają jedynie koszty druku, wysyłki i utrzymania biura Redakcji). Dlatego też, pomny na napomnienia jednego z braci na konwencji w Krakowie, chciałbym Wam wszystkim, którzy współtworzycie nasze wydawnictwa, serdecznie podziękować za Waszą wspaniałą pracę.

„A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu" – 1 Kor. 15:58.

(PK)

Przebaczenie grzechów

■ WATCH TOWER ZAPŁACONA NALEŻNOŚĆ

„Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas słowa jego" – 1 Jana 1:10.

Kiedy mówimy o grzechu przebaczonym, nasuwa się nam myśl, że grzech został popełniony, a ten, kto go popełnił, jest grzesznikiem. O Panu Jezusie jest napisane: *„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata"*. Rozumiemy, że wszyscy ludzie na świecie są grzesznikami, a Pan Jezus jest ich Odkupicielem z wszelkiego grzechu. Taką myśl podaje apostoł święty Paweł, pisząc: *„Wszyscy zgrzeszyli"*. Apostoł święty Jan w pierwszym swoim liście stwierdza: *„Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego* (Boga) *robimy i nie ma w nas słowa jego"* – 1 Jana 1:10. Skoro wszyscy są grzesznikami, a *„zapłatą za grzech jest śmierć"*, to – jak czytamy – *„śmierć przyszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli"*. Jesteśmy w złym położeniu z dwóch powodów: po pierwsze, nasze charaktery i życie są splamione grzechem, a po drugie, będąc zbrukani grzechem, jesteśmy odcięci od życia i pozostawieni w szponach śmierci. Lubimy spoglądać na tę sprawę powierzchownie, uważając nasze uwolnienie się od śmierci jako coś najbardziej pożądanego, ale to jest błędny pogląd. Uwolniony od śmierci, lecz nie od grzechu, umarłbyś ponownie. Umarłbyś, ponieważ będąc grzesznikiem, nie miałbyś prawa do życia. Zapłatą lub prawnie uzasadnionym rezultatem grzechu jest śmierć. *„...gdy grzech dojrzeje, rodzi się śmierć"*. Gdybyś był uwolniony od śmierci nawet tysiąc razy, ale twój grzech nie byłby ci przebaczony, nadal podlegałbyś śmierci.

Naszym rzeczywistym pragnieniem powinno być otrzymanie przebaczenia grzechów, a wtedy kara – którą jest śmierć – może być prawnie usunięta. I faktycznie, kiedy w oczach Bożych uzyskujemy przebaczenie lub usprawiedliwienie, wtedy, przez swą własną sprawiedliwość jest On zobowiązany do uwolnienia od śmierci osoby, której udzielił przebaczenia, i którą usprawiedliwił. Ale czy możemy uzyskać przebaczenie grzechów, jeśli Boże karanie za grzech było karą sprawiedliwą? Czy Pan Bóg byłby sprawiedliwy, jeśliby przebaczał lub usprawiedliwiał grzech? Odpowiadamy, że nie; Pan Bóg nigdy nie może okazywać miłosierdzia i miłości kosztem swojej sprawiedliwości. Wobec tego, w jaki sposób możemy uzyskać przebaczenie? Odpowiadamy: *„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata"* – Jan 1:29. Apostoł święty Jan mówi o tym również w swoim pierwszym liście: *„A wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy, a grzechu w Nim nie ma"* – 1 Jana 3:5. Najpierw był On objawiony, doświadczony we wszystkim, oprócz grzechu i w ten sposób będąc wypróbowany, mógł wystąpić jako nasz Najwyższy Kapłan, ofiarujący samego siebie *„dla zgładzenia grzechu"* (Hebr. 9:26). *„On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił"* – 2 Kor. 5:21, a to oznacza, że dla naszych korzyści nasz Pan był traktowany tak, jakby był grzesznikiem. Pan Bóg *„włożył na niego nieprawość wszystkich nas"* i w Nim *„mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów"* (Kol. 1:14), a *„krew* (oddane życie, czyli śmierć) *Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu"* – 1 Jana 1:7. *„W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów..."* – Efezj. 1: 7. Tak więc *„Pan Jezus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował"*, dlatego *„i wam Bóg odpuścił w Chrystusie"* – Efezj. 4:32; ponieważ Pan Jezus zapłacił nasze wszystkie długi, choćby nasze grzechy były *„jako szkarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą"* – Izaj. 1:18. W ten sposób jesteśmy uwolnieni i wykupieni z grzechu ceną drogocennej krwi Chrystusa, a *„grzechy są zgładzone, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał... Chrystusa Jezusa"* – Dzieje Ap. 3:19-20. Jak Pan Bóg był sprawiedliwy, karząc za grzech i nigdy nie usprawiedliwiając winowajcy, On wciąż nadal jest *„sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści od wszelkiej nieprawości"*, gdyż Pan Jezus zapłacił cenę za wszystkie nasze grzechy. A jeśli grzech jest przebaczony, czyż jego zapłata – śmierć – nie będzie obalona? Oczywiście, że tak. Przez zapłacenie okupowej ceny za nasze grzechy Pan Jezus nabył prawo do zniszczenia śmierci; a kiedy grzech jest zniesiony, można śmiało zapytać: *„Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech"*. Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Jezusie Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Jak wszyscy byli skazani na śmierć z powodu grzechu, tak wszyscy znowu są usprawiedliwieni do życia, gdyż Pan Jezus zapłacił całą należność.

Lecz cóż możemy powiedzieć o tych, którzy twierdzą, że Pan Jezus był grzesznikiem, którzy uważają, że On umarł dla siebie samego, że ukazawszy się na świecie, zajmował pozycję „na najniższym szczeblu drabiny społecznej", grzesznik, który pojawił się wśród grzeszników, aby jedynie dać nam przykład i wypracowując sobie żywot własnym wysiłkiem, pokazał ludzkości, że oni też przez swoje zabiegi mogliby osiągnąć żywot i że każdy człowiek mógłby zaskarbić sobie żywot dla siebie. Odpowiadając na wyżej przedstawione poglądy, prosimy Pana Boga o zlitowanie się nad autorami tych poglądów, przez pokazanie im wartości *„krwi krzyża jego"* (Kol. 1: 20). Ponieważ karą za nasz grzech była śmierć, dlatego On

„był posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej", abyśmy dostąpili przebaczenia. Nie prosimy Cię, Panie, abyś na autorów powyższych poglądów wkładał dodatkowe obciążenie, wystarczy im ten ciężar, który będą nosili. Oni przekonają się, że postępowanie za przykładem Pana Jezusa jest trudnym zadaniem, kiedy dla osiągnięcia żywota należy się tak starać, by wykonać prawo Zakonu w sposób doskonały. Przyjdzie czas, gdy oni zrozumieją potrzebę uzyskania *„przebaczenia przez krew"* Tego, o którym było napisane: *„... i nadasz mu imię Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów jego"*. W przyszłości oni dowiedzą się, jaką wielką łaską był Baranek Boży, który przez swoją śmierć uczynił ich wolnymi.

Doktryna *„o odpuszczeniu grzechów przez krew Pana Jezusa"* (Kol. 1:14) jest nauką, na której oparta jest cała struktura chrześcijaństwa, a dla nas, jako chrześcijan, jest ona fundamentem naszej wiary i nadziei. Jeśli nasze grzechy nie są nam odpuszczone, nie możemy zbliżyć się do Pana Boga jako do *„naszego Ojca"*. On nie jest Ojcem grzeszników. Dopóki nasze grzechy nie są nam odpuszczone, nie możemy zbliżyć się do Pana Boga w modlitwie, albowiem *„Bóg grzeszników nie wysłuchuje"*. Zanim staniemy się odbiorcami Jego błogosławieństw, najpierw musimy otrzymać odpuszczenie naszych grzechów. Mówią o tym następujące słowa: *„Usprawiedliwieni tedy z wiary* (w doskonałość Jego ofiary) *pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa"*. Zanim możemy otrzymać ducha świętego, najpierw musimy dostąpić odpuszczenia grzechów. Apostoł święty Paweł mówi o tym w swoim Liście do Efezjan 1:13 – *„W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, Ewangelię zbawienia waszego* (zbawienia od grzechu, czyli przebaczenia), *i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecanym Duchem Świętym"*.

Bracia, *„przystąpmyż* (do Boga) *z prawdziwym sercem, w zupełności wiary* (gdyż nasze grzechy są odpuszczone), *mając oczyszczone serca od sumienia złego* (od grzechu) *i omyte ciało wodą czystą"* (naszą ziemską naturę oczyszczoną i doprowadzoną do harmonii z Prawdą) – Hebr. 10:22. Dlatego *„trzymajmy wyznanie nadziei nie chwiejące się"*, ponieważ w takim Bożym sposobie odpuszczenia grzechu najwyraźniej *„objawiona jest Boża sprawiedliwość"*, zaś Jego sąd, miłosierdzie i miłość zgodnie współdziałają ze sobą, wyrażając się w tym, *„że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł"* – Rzym. 5:8. ❑

Watch Tower, Reprints – 93/1880

Poselstwo o „władcy Izraela"

■ JÓZEF SYGNOWSKI

BY W SERCU NIE BRAKŁO MIEJSCA DLA PANA

„Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela (…)" – Mich. 5:1 (BW).

Pola betlejemskie, gdzie pasterze paśli swoje stada, kiedy anioł zwiastował im poselstwo o narodzeniu się Jezusa, znajdują się w odległości o ponad milę na wschód od Betlejemu. Zaraz obok nich jest tak zwane „Pole Boaza", gdzie przed wiekami Rut zbierała kłosy. Było to miejsce spotkania Ruty i Boaza, co skończyło się założeniem rodu, z którego wyszedł nasz Zbawiciel. Około 1100 lat później Bóg wybrał to miejsce, aby aniołowie zwiastowali pasterzom narodzenie się „władcy Izraela". Jest jeszcze jedna ciekawa rzecz – otóż pod kościołem w Betlejem, zwanym „Church of the Nativity", znajduje się pomieszczenie, które – jak się przypuszcza – było częścią rodowego domu Dawida, a przed nim – Boaza i Ruty. Byłoby to więc to samo miejsce, w którym 1100 lat później narodził się Jezus Chrystus.

Więcej niż 700 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa prorok Micheasz (r. 5) wypowiedział swe prorocze poselstwo o Betlejemie Efrata, gdzie narodzi się potomek Dawida, który będzie pokojowym władcą przyszłości. Naród izraelski od wieków oczekiwał na przyjście Mesjasza na podstawie słów proroctwa Izajasza: *„Dlatego sam Pan da wam znak: Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel"* – Izaj. 7:14 (BW). Dalej, w 9. rozdziale, a 5. wersecie prorok określa nie tylko narodzenie Mesjasza, ale i charakter Jego panowania jako Księcia Pokoju: *„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju"* (BW).

Ostatni z proroków, Jan Chrzciciel, wydał świadectwo o narodzeniu się z Boga „wielkiej światłości": *„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy. Jan świadczył o nim i głośno wołał: Ten to był, o którym powiedziałem: Ten, który za mną idzie, był przede mną, bo pierwej był niż ja. A z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską"* – Jan 1:14-16 (BW). Czy może być dla nas coś ważniejszego nad to świadectwo? Król królów i Pan panów dokonał dla nas zbawienia, a my? Czy nie troszczymy się jedynie o naszą doczesność? Czy czasem w naszym sercu nie brakuje miejsca dla narodzonego Chrystusa? Popatrzmy na nasze rodzinne domy – czy jest tam dla Niego miejsce? A może jest tak, że mamy czas na

wszystko, oprócz rodzinnych rozmów z dziećmi? Może opowiadamy im zabawne bajki lub czytamy ciekawego „Harrego Pottera", a nie ma miejsca dla Chrystusa?

Pomimo że Jan Chrzciciel wypowiedział słowa, że *„przyszedł do swojej własności, ale swoi go nie przyjęli"* (Jan 1:11), nie znaczy to, iż jego poselstwo dotyczy tylko Izraela. Ono dotyczy również nas: *„Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego"* – Jan. 1:12 (BW).

Narodzenie Chrystusa to dla nas zbawienie. Apostoł Paweł jednak przestrzega: *„…Jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli"* – Hebr. 2:3 (BW). To cud Bożej Łaski. Chrystus wzywa nas do wielkiej godności i zaszczytu. Grzesznemu człowiekowi trudno w to uwierzyć, by całym sercem być wdzięcznym Bogu i z całego serca dać Mu chwałę.

Te proroctwa zapewniają nas o wielkiej miłości Boga do człowieka. Choć miejsce narodzenia Pana było skromne, ale uwielbienie narodzonego było najczystsze i najświętsze. Tu się objawiły Boskie obietnice i ześrodkowały się wszystkie zamiary zarządzenia Bożego. Na tym Boskim postanowieniu jest oparta nasza wiara, że On jest Logosem, Alfą i Omegą oraz chwalebną Gwiazdą Jasną i Poranną. „Sam Pan z nieba" stał się płaczącym niemowlęciem w żłobku, będąc podobnym innym ludziom. Jego narodzenie przywraca utracony Raj, radość i pokój.

Anielskie poselstwo

Nasze największe zainteresowanie koncentruje się na poselstwie anioła Gabriela posłanego do Nazaretu. Brzmiało ono: *„I rzekł jej anioł: Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca"* –Łuk. 1:30-33 (BW). Powyższe zwiastowanie oznacza, że Jezus nie otrzymał życia od ziemskiego ojca, ale od Ojca Niebiańskiego. Jego prawdziwa natura była doskonała, święta i niepodobna do naszej natury. Stosownie do tego otrzymał imię „Jezus" oznaczające: „Zbawiciel" lub „Zbawienie Jahwe". W tych czasach imię było uosobieniem charakteru. Całe dzieło Boże jest zawarte w imieniu „Jezus". Narodziny Jezusa były darem Boskiej miłości, jako pierwsi dowiedzieli się o Nim pasterze: *„A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka"* – Łuk. 2:8-9 (BW).

Poselstwem anioła były słowa: *„…oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan…"* – Łuk. 2:10-11 (BW). Można by się zastanowić, dlaczego Bóg skierował to wspaniałe poselstwo do pasterzy, a nie do znawców Zakonu? Bóg nie wysłał swojego posłańca do króla czy kapłanów. Zwiastowanie o tym najświętszym narodzeniu otrzymali prości ludzie, którzy znajdowali się na niskim szczeblu społeczeństwa. Praca przy owcach czyniła ich w oczach religijnych dostojników i uczonych w Piśmie nieczystymi, niegodnymi szacunku. Bóg przyszedł do tych, którzy Go najbardziej potrzebowali – do biednych i ubogich w duchu, do ludzi, którzy czuli się zapomniani i osamotnieni, potrzebowali radości. Boża miłość powoduje, że zmieniamy styl naszego życia, by móc dawać Jego radość innym.

Pasterze czuli potrzebę znajomości Boga. Latami czekali, jak wielu innych Żydów, na przyjście Mesjasza. Narodzenie Chrystusa przyniosło na ziemię radość, której ani czas, ani okoliczności nie mogą zniszczyć. Tę radość Bóg ofiaruje każdemu bez względu na to, co uczynił w przeszłości lub jak żyje teraz. On każdego przyjmie i każdemu przebaczy, a serce napełni radością. Dla tej radości Jezus zostawił chwałę nieba – dlaczego?

- by szukać i zbawić zgubionych – Łuk. 19:10
- by objawić Boga – Jan 1:18
- by dać wieczne życie – Jan 10:10
- by doświadczyć ludzkiego życia – Hebr. 2:17,18
- by zniszczyć dzieło Szatana – 1 Jana 3:8
- by pokazać nam przykład, jak należy cierpieć i stać się ofiarą za grzech
- by zbawić Adama i cały rodzaj ludzki, a ziemię napełnić radością i pokojem.

Radość, jaką daje Jezus Chrystus, nie jest tymczasowa. Jest to wieczna radość, która nie maleje z czasem, tak jak radość ludzka. Nie zależy ona od okoliczności ani od tego, co inni o niej myślą. Jest to radość, która ostoi się w obliczu przykrych doświadczeń i trosk, ponieważ jest ugruntowana w niezmiennej i niezachwianej miłości i wierności samego Pana, Jezusa Chrystusa. Ta radość zapewnia nam trwałe bezpieczeństwo.

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie"– Łuk. 2:14. Oto dalsze słowa poselstwa aniołów. Jakże nieziemskie słowa w naszych czasach! Gdzie jest ten obiecany pokój na ziemi? Gdzież to upodobanie w ludziach? I dlaczego nikt nie pyta, od czego to jest zależne? Ludzie zapominają, że najpierw trzeba oddać chwałę Bogu. Uchwyciliśmy się drugiej części, a wyrzuciliśmy pierwszą. A przecież aniołowie najpierw głosili, że ma być realizowana chwała na wysokościach Bogu, a potem pokój i dobre upodobanie.

Pokój odczuwa się głęboko wewnątrz, mówi on o stanie naszego serca. Jest to cisza, jaką trudno naruszyć. Aż do narodzenia Chrystusa świat nie znał takiego pokoju. Ludzie i dziś wołają o pokój, szukają rozwiązania różnych problemów. Niejeden myśli, że gdyby zarobił więcej pieniędzy, pojechał za granicę, wybudował dom, to miałby pokój i zadowolenie. To wielka pomyłka, gdyż pokój i zadowolenie nie zależą od materialnych dóbr. Można je znaleźć jedynie w Jezusie Chrystusie. Pokój jest owocem pewnych relacji między Bogiem i człowiekiem.

Oto przykłady Słowa Bożego:

„Pokój pełny mają ci, którzy kochają twój zakon, na niczym się nie potkną" – Psalm 119:165 (BW).

„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa" – Rzym. 5:1 (BW). W tych wersetach Pisma Świętego pokój nie jest korzeniem, lecz owocem osobistego stosunku do Boga. I tak rozpoczęło się anielskie poselstwo do pasterzy na betlejemskich polach. Rozpoczęło się ono nie od dobrego upodobania w ludziach, nie od pokoju na ziemi, lecz od tego, co je spowoduje: „Chwała na wysokościach Bogu". Dlatego w tych obecnych ciemnych dniach nienawiści, złej woli, utarczek na tle rasowym i konfliktów ludzkich – gdzie jest początek naszego myślenia? Czy tam, gdzie rozpoczęło się anielskie poselstwo? Czy jest ono w dążeniu do naprawienia stosunków z naszym Bogiem i w pojednaniu z Nim? Jeśli oddamy chwałę Bogu na wysokościach – na ziemi będą zapewnione i pokój, i dobre upodobanie w ludziach.

Jednak dziś nie widzimy tego pokoju na ziemi, „bo On Książę Pokoju" został odtrącony i ten świat dopóty nie zazna pokoju, dopóki On nie obejmie władzy. Dlatego Ojciec powiedział do Syna: *„Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich pod nogi twoje"* – Mat. 22:44 (BW).

To poselstwo anielskie dotyczy ludu Bożego już w obecnym czasie Wieku Ewangelii. Każdy usprawiedliwiony z wiary i spłodzony z ducha człowiek ogląda Królestwo Boże oczyma wiary. Pan Jezus powiedział do takich: *„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka"* – Jan. 14:27 (BW). Wszyscy zgrzeszyliśmy przeciwko Bogu, lecz Chrystus narodził się i umarł za grzechy nasze, aby nas z Nim pojednać. Dlatego wszyscy, którzy zaufali Chrystusowi i Jego ukończonemu na Golgocie dziełu, są z Nim pojednani – *„Albowiem On jest pokojem naszym"* – Efezj. 2:14 (BW). *„Przetoż tedy naśladujmy tego, co należy do pokoju i do społecznego budowania"* – Rzym. 14:19 (BG).

Biorąc pod uwagę treść powyższych rozważań, należy w pełni zdać sobie sprawę, co poświęcił Syn Boży jako „Logos", by wypełnić anielskie posłannictwo, a mianowicie:

- Poświęcił chwałę nieba dla ziemi, aby stać się chlebem – Jan 6:50
- Poświęcił społeczność ze świętym Bogiem, by chodzić pośród grzesznych ludzi – Jan 1:1,14
- Poświęcił wygody i rozkosze nieba dla bólu niedoskonałego świata – Mat. 27:46
- Był władcą wszechświata, a stał się sługą naszym – Mat. 20:28
- Zniżył poziom swego życia z bogatego na ubogi – 2 Kor. 8:9
- Zniżył swoją pracę z niezależnej na zależną – Jan 6:30; 8:28
- Zniżył swe doświadczenia z chwały i życia na hańbę i śmierć – Jan 17:5.

Czyż dla tak wielkiego poświęcenia Syna Bożego nie warto zaprzestać niesnasek, uciszyć się i posłuchać anielskiego poselstwa? Oby to wspaniałe poselstwo dotarło do każdego miasta, każdej wioski i każdego narodu na świecie. Starajmy się usłuchać całego poselstwa, każdej jego części: *„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie"*. Wówczas wszyscy ci, którzy wierzyli w Niego, włączą się w niebiański chór, o wiele wspanialszy niż ten, który słyszeli pasterze na polach betlejemskich i będą śpiewać:

„Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. (…) Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków" – Obj. 5:12,13 (BW). ❑

Narodzenie Pańskie

■ HENRYK GŁĄB

TEN, KTÓRY STAŁ SIĘ DLA NAS BIEDNYM

„Gdzież jest ten, który się narodził, król żydowski?" – Mat. 2:2.

Przy zakończeniu każdego roku przypomina się rocznicę wielkiego wydarzenia w historii ludzkości, jakim było narodzenie się Jezusa Chrystusa. Szkoda, że zostało to sprowadzone tylko do obyczaju i tradycji. Na pytanie sondażowe, z czym kojarzą się święta, padają takie odpowiedzi jak: choinka, prezenty, kolęda, jedzenie. Wiemy, że dzień 25 grudnia nie jest właściwą datą narodzenia się naszego Pana. Jako data upamiętniająca to wydarzenie został on przyjęty w IV stuleciu. O tym czasie narody pogańskie obchodziły kult boga słońca. Wiąże się to z tzw. przesileniem zimowym, od którego zaczyna przybywać dnia. Chrześcijaństwo coraz bardziej odchodzące od nauki Pana i apostołów ustanowiło obecną datę jako przeciwwagę do świąt pogańskich. Nazwa tych świąt też jest niewłaściwa. Pan Bóg nie ma początku, więc nie mógł się urodzić; On był i jest zawsze. Urodził się Jego Syn, który zawsze podkreślał, że *„Ojciec jest większy ode mnie"*.

Naśladowcy Pańscy pamiętają, że Jezus nie nakazał świętować swoich urodzin, a jedynie rocznicę swojej śmierci. O ile o datę urodzenia toczą się do dzisiaj spo-

ry, to data śmierci Pana jest zapisana w Słowie Bożym precyzyjnie. Zwyczaj obchodzenia urodzin był raczej obcy narodowi żydowskiemu. Żydzi i pierwsi chrześcijanie uważali obchodzenie urodzin za zwyczaj pogański. W okresie późniejszym Boże Narodzenie stało się właściwie świętem nicejskiego dogmatu sprzecznego z nauką Jezusa. *„A Jezus mu odpowiedział: Najpierwsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest"* – Mar. 12:29. Wypowiedź Pana Jezusa dowodzi, że Pan Bóg jest jeden, nie urodził się, ale jest zawsze. Oddawanie czci narodzonemu Zbawicielowi przybiera bardzo dziwne formy.

Jezus, który ma dzisiaj *„wszelką moc na niebie i na ziemi"*, traktowany jest jako niemowlę. Widzimy wiele błyskotek, zewnętrznej uroczystej oprawy, ale czy za tym idzie coś więcej ? Owszem tak. W tym dniu przerywane są nawet działania wojenne, a ludzie starają się przebywać w gronie rodziny i wykazują większą życzliwość wobec siebie. Czy tylko w tym celu Pan przyszedł na ten świat? Czy to nie zdecydowanie za mało ?

Nie jesteśmy przywiązani do daty, ale sam fakt narodzenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, jest wydarzeniem ważnym. To rzeczywiście bardzo wielkie i ważne wydarzenie w dziejach ludzkości. Czasem ludzie zastanawiają się, co było ważniejsze – narodzenie czy śmierć Pana. My jednak zdajemy sobie sprawę, że jedno i drugie wydarzenie miało wielką wagę. Gdyby nie było narodzenia, nie byłoby i śmierci. Nie można tego rozważać w oderwaniu, ale należy patrzeć na całość Boskiego Planu.

Przyszedł na świat ktoś jedyny, niepowtarzalny, niezwykły, pierworodny wszelkiego stworzenia: *„Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostateczny"* – Obj. 22:13. To niezwykłe wyrażenie dotyczące naszego Pana spotykamy w Księdze Objawienia jeszcze trzykrotnie (Obj. 1:8,11 oraz 21:6). Alfa i Omega, czyli pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego. Czy to oznacza, że Pan miał swój początek, będąc pierwszym stworzeniem Pana Boga i będzie miał swój koniec? Taki sposób myślenia byłby sprzeczny ze słowami zapisanymi w Obj. 1:17-18 – *„A gdym go ujrzał, upadłem do nóg jego jako martwy. I włożył prawą rękę swoją na mię, mówiąc mi: Nie bój się! Jam jest on pierwszy i ostatni, i żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze piekła i śmierci"*. Jest „żywy na wieki wieków", a więc nie podlega śmierci, nie może utracić swojej egzystencji.

Jako Alfa i Omega jest pierwszym i ostatnim bezpośrednim stworzeniem Ojca Jahwe. Oprócz Niego Pan Bóg bezpośrednio nikogo nie stworzył. We wszystkim, co zostało stworzone później, Pan uczestniczył jako Logos. Wynika to z zapisu w ewangelisty Jana: *„Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką"* – Jan 1: 3-4. Potwierdza to również apostoł Paweł, mówiąc: *„Który jest obrazem Boga niewidzialnego i pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi. On też jest głową ciała, to jest kościoła, który jest początkiem i pierworodnym z umarłych, aby on między wszystkimi przodkował; ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała"* – Kol. 1:15-19. Słowa te opisują wielkość i stanowisko Logosa.

W Księdze Przyp. Sal. 8:22-30 zapisane są takie osobliwe słowa, w których Salomon przedstawia bezpośrednie stworzenie Boskie pod postacią mądrości i stwierdza, że istniała ona na długo przed stworzeniem innych istot i rzeczy: *„Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkiemi czasy. Przed wieki jestem zrządzona, przed początkiem; pierwej niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, spłodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, spłodzonam jest. Jeszcze był nie uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego. Gdy gotował niebiosa, tamem była; gdy rozmierzał okrągłość nad przepaściami; Gdy utwierdzał obłoki w górze, i umacniał źródła przepaści; Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: Tedym była u niego jako wychowaniec i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas"*. Słowa te odnoszą się do przedludzkiej egzystencji naszego Pana.

Pan był czynnikiem twórczym w dziele Jahwe. Logos uczestniczył w stwarzaniu całego wszechświata, istot duchowych, ziemi i człowieka. *„Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga"* – Jan 1:1-2.

„Początek" w tym przypadku jest czasem nieokreślonym przez Słowo Boże. Nie wiemy, czy to były miliony, czy miliardy lat wstecz. Wiemy, że Pan Bóg nie miał początku i to jest trudne do przyjęcia ludzkim sposobem myślenia. Człowiek potrafi zrozumieć, że coś nie ma swojego kresu, ale jak zrozumieć, że coś nie ma swojego początku? Jednak Pan Bóg nie ma początku, ale w pewnym okresie czasu pojawia się początek Bożego dzieła. Jest nim Logos, który nazywany jest też „mądrością Bożą". Tak nazywa Pana ap. Paweł: *„Lecz samym powołanym i Żydom, i Grekom każemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą"* – 1 Kor. 1:24. *„Lecz z niego wy jesteście w Chrystusie Jezusie, który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem"* – 1 Kor. 1:30 oraz *„W którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności"* – Kol. 2:3.

Pan w swojej twórczej pracy jako Logos nie działał niezależnie od Pana Boga, nie działał też nigdy jako równy Panu Bogu. Był Tym, który w tym wielkim, twórczym dziele wypełniał plany i zamiary swego zwierzchnika – Boga Ojca. Logos nie projektował planów twórczych. Pan Bóg je zaprojektował i przeprowadził. Tego, z czego wszystko zostało stworzone, dostarczył Pan Bóg, a Logos używając dostarczonych „materiałów" wytworzył z nich dzieła według planów i szczegółowych zamysłów Bożych.

„Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń" – 1 Kor. 8:6.

Według słów z Listu do Kol. 1:16 i Ew. Jana 1:3 Logos przyprowadził do egzystencji wszystkie istoty w sferze duchowej i materialnej. Mamy zapisane, że człowiek został stworzony z pierwiastków. W jaki sposób zostali stworzeni aniołowie, tego nie wiemy. Wiemy natomiast o ich wielkiej potędze, niezwykłych możliwościach i mocy danej w celu wykonywania zleconych im zadań.

Prorok Daniel pisze o możliwości i szybkości przenoszenia się aniołów. *„Prawie gdym ja jeszcze mówił i modliłem się, oto mąż on Gabryjel, któregom widział w widzeniu na początku, prędko lecąc dotknął się mnie czasu ofiary wieczornej, A usługując mi do zrozumienia mówił ze mną i rzekł: Danijelu! terazem wyszedł, abym cię nauczył wyrozumienia tajemnicy"* – Dan. 9:21-22.

W Proroctwie Izajasza 37:36 czytamy o mocy, jaką posiadali aniołowie: *„Tedy wyszedł Anioł Pański i pobił w obozie Assyryjskim sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy; a gdy wstali bardzo rano, oto wszędy pełno trupów"*. W czasie wyjścia z Egiptu jednej nocy za sprawą anioła wyginęli wszyscy pierworodni nie będący pod ochroną krwi.

Pismo Święte mówi o Cherubinach i Serafinach. Logos był istotą wyższej rangi od istot duchowych przyprowadzonych przez Niego do egzystencji.

Logos uczestniczył w stwarzaniu wszechświata. Wielkość i wspaniałość tego dzieła przerasta ludzkie pojęcie. Człowiek próbuje w obecnych czasach za pomocą rozwiniętej techniki i technologii zbadać wszechświat. Wyprawy na inne planety i loty w kosmos pociągają za sobą ofiary. W pewnym zakresie coś udaje się zbadać, ale jest to mała drobina w porównaniu do ogromu wszechświata. Ta szczątkowa wiedza pozwala ludziom wierzącym ocenić mądrość i potęgę Stwórcy oraz Tego, który w tym dziele uczestniczył. *„Zatem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem płazającym się po ziemi"* – 1 Mojż. 1:26. Bardzo precyzyjne dzieło, jakim było powołanie do życia człowieka składającego się z trylionów komórek, zostało dokonane przez Pana Boga: *„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą"* – 1 Mojż. 2:7.

W tym wszystkim, co zostało stworzone i wprawione w ruch, jest pokazana nie tylko wielka precyzja i dokładność, ale przede wszystkim wielkość Stwórcy i Logosa, który w dziele tym uczestniczył.

Dzisiaj, w czasie wielkiego rozwoju umiejętności, człowiek podejmuje próby zbadania tego, co stworzył Pan Bóg wraz z Logosem. Oglądając zwierzęta, świat roślinny, kosmos, głębiny mórz i oceanów możemy podziwiać piękno i precyzję tego stworzenia. Przedmiotem ciągłych badań jest także organizm ludzki. Człowiek chce ulżyć swoim cierpieniom i nieść pomoc innym, gdy zajdzie tego potrzeba. W wielu przypadkach to się udaje, ale są sytuacje, kiedy człowiek jest bezradny. Znane są przypadki, kiedy kardiochirurg lub miniaturowy robot wprowadzony do pracującego ludzkiego serca dokonują korekty wadliwie pracującej zastawki.

Dlaczego potrzebna jest ingerencja w to, co Pan Bóg stworzył? Przecież mamy zapisane, że to wszystko było bardzo dobre. *„I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre; i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień szósty"* – 1 Mojż. 1:31. Wszystko było bardzo dobre, a więc doskonałe i nie potrzebowało poprawiania. Człowiek oraz istoty duchowe zostały obdarzone przez Stwórcę wolną wolą. Wolna wola to coś wspaniałego, ale jak się okazuje niesie z sobą wiele niebezpieczeństw. Wkrótce po powołaniu do życia człowieka pojawił się problem związany właśnie z wolną wolą. Lucyfer, wysokiej rangi duchowa istota, postanowił użyć wolnej woli niezgodnie z Bożym prawem. Trudno nam zrozumieć motywy jego działania. Lucyfer patrzył na człowieka, mało mniejszego, ale jednak mniejszego od aniołów. Na swoje mieszkanie człowiek otrzymał ziemię. Miał moc rozmnażania, napełniania ziemi i czynienia jej sobie poddaną. W tych szczegółach człowiek różnił się od istot duchowych, które nie mogły zawierać związków małżeńskich i rozmnażać się. Pod tym względem człowiek dla istot duchowych był pewną osobliwością, zadziwiającym stworzeniem. To mogło prowadzić Lucyfera do samolubnych rozważań. Wystarczyło opanować i odłączyć człowieka wraz z mieszkaniem, które przygotował Stwórca, by założyć własne królestwo. W ten sposób Lucyfer stałby się bogiem i władcą równym Najwyższemu. Pisze o tym prorok Izajasz: *„O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzenki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym"* – Izaj. 14:12-14 (BW). Szatan wiedział, że wyżej już być nie można, więc chciał się stać równym Panu Bogu. Pycha i wygórowana ambicja wprowadziły grzech na świat.

Człowiek nie znający zła i jego skutków stanął przed próbą wyboru. Miał dwie możliwości: 1 Mojż. 2:16-17: *„Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz"* lub 1 Mojż. 3:4-5: *„I rzekł wąż do niewiasty: Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie; Ale wie Bóg, że któregokolwiek dnia z niego jeść będziecie, otworzą się oczy wasze; a będziecie jako bogowie, znający dobre i złe"*. Pojawiła się możliwość użycia wolnej woli. W słowach Szatana człowiek nie zauważył podstępu, dlatego wybrał to drugie rozwiązanie, które sprowadziło na ziemię grzech. W taki sposób grzech i zło wraz z jego

skutkami przyszło na świat. To przyniosło choroby, cierpienie i śmierć. Tego człowiek do tej pory nie widział i nie znał. Dla Adama i Ewy pojęcie śmierci było abstrakcją. Dopiero moment zatargu pomiędzy ich dziećmi, kiedy Kain zabił Abla, uświadomił im skutki ich zachowania w Edenie. W Boskim planie proces ten określany jest jako „dozwolenie złego".

Obecnie wielu ludzi nie wierzy w istnienie Pana Boga, a dozwolenie złego używa jako kluczowego argumentu w dyskusji z wierzącymi. „Gdyby istniał Pan Bóg, to na świecie nie byłoby zła, cierpień i śmierci" – tak z perspektywy obecnego czasu myśli człowiek. Szatan, który sprowadził zło na świat, w dalszym ciągu buduje swoje królestwo i podejmuje wysiłki, aby odciągnąć ludzi od Boga.

Doskonały człowiek nie usłuchał Ojca Niebieskiego i popełnił grzech, przestąpił prawo Boże. Aby dokończyć dozwolenia złego, inny doskonały człowiek musiał złożyć swoje doskonałe życie jako okup za Adama. Takie zadanie przedstawione przez Boga istotom duchowym oznaczało zejście na niższy poziom. Doskonały człowiek był przecież na niższym poziomie niż aniołowie. Oznaczało to także wielką próbę, surowe i trudne doświadczenia, cierpienie. Podjęcie takiego dzieła i nie wypełnienie go w całości oznaczało ostateczne unicestwienie. Wykonanie powierzonego przez Stwórcę dzieła dawało najwyższe stanowisko, jakie jest możliwe do uzyskania wśród istot duchowych – być ponad aniołami, księstwami i mocarstwami. W tym wszystkim ukryta jest wspaniała nauka, że egoizm, samolubstwo i niezdrowa ambicja prowadzą do poniżenia, tak jak to się stało z Lucyferem, natomiast poniżenie siebie w posłuszeństwie przy wypełniania woli Ojcowskiej prowadzi do wielkiego wywyższenia przez Pana Boga.

Tego zadania podjął się Logos. „*Otom ja, poślij mię.*" Logos gotów był upokorzyć się, zrezygnować ze swojego wysokiego stanowiska i stać się człowiekiem, by wykonać plan Boży. Świadczy o tym apostoł Paweł, mówiąc: „*Który będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej*" – Filip. 2:6-8.

Pan Jezus podjął się tego zadania nie po to, by uzyskać większe stanowisko czy uwielbienie. „*A teraz uwielbij mię ty, Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którąm miał u ciebie pierwej, niżeli świat był*" – Jan 17:5. On nie pragnął niczego więcej, ale przyszedł na ziemię, aby dokonać okupowej ofiary. „*To powiedziawszy Jezus, podniósł oczy swoje w niebo i rzekł: Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twego, aby też i Syn twój uwielbił ciebie. Jakoś mu dał moc nad wszelkiem ciałem, aby tym wszystkim, któreś mu dał, dał żywot wieczny. A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali, samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Jam cię uwielbił na ziemi i dokończyłem sprawę, którąś mi dał, abym ją czynił*" – Jan 17:1-4.

Ponad dwa tysiące lat temu Logos, Alfa i Omega, pierwszy i ostatni stał się ciałem. „*A to Słowo* (Logos) *ciałem się stało, i mieszkało między nami*" – Jan 1:14. Dla aniołów było wielkim zaskoczeniem. Ten, który uczestniczył w ich stworzeniu, teraz stał się od nich mniejszy, stał się człowiekiem. Ktoś bardzo bogaty stał się ubogim. „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem jego ubogaceni byli*" – 2 Kor. 8:9.

Ubóstwo naszego Pana trwało trzydzieści trzy i pół roku. Przyszedł na świat w nadzwyczaj skromnych warunkach. Urodził się w stajni, a więc pomieszczeniu nie dla ludzi, lecz dla zwierząt. Nie wyglądało to tak pięknie i kolorowo, jak jest w obecnych czasach przedstawiane. Przyszedł na świat w skromnej rodzinie, chociaż Jego rodowód sięga rodu królewskiego. Informacja o narodzeniu Zbawiciela dotarła nie do przywódców ówczesnego świata, ale do zwykłych pasterzy. „*A byli pasterze w onej krainie w polu nocujący i straż nocną trzymający nad stadem swojem. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a chwała Pańska zewsząd oświeciła je, i bali się bojaźnią wielką. I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się; bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A to wam będzie za znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, leżące w żłobie*" – Łuk. 2:8-12.

Znakiem miało być niemowlę położone w żłobie. Sam pałac królewski, jak i przywódcy narodu nie byli w stanie przyjąć Zbawiciela. Mędrcy, którzy przybyli oddać pokłon narodzonemu królowi żydowskiemu, rozumując po ludzku, udali się do pałacu królewskiego, aby tam szukać przyszłego władcy. Prawdopodobnie przybyli z Persji, byli doradcami królewskimi, znali niejedno proroctwo. Kilka stuleci wcześniej Daniel, Sedrach, Mesach i Abednego byli książętami w Persji. Proroctwo Daniela wyraźnie mówi o Mesjaszu. Zapewne ci, którzy przyszli oddać pokłon, narodzenie Pana rozpoznali po znaku, bo powiedzieli do Heroda: „*Gdzież jest ten, który się narodził, król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy, abyśmy mu się pokłonili*" – Mat. 2:2.

Na dworze zamieszanie, król nie umie odpowiedzieć na pytanie mędrców. Wzywa zatem kapłanów i nauczycieli, którzy po przeanalizowaniu pism informują swojego władcę, że „w Betlejem". Otrzymaną informację Herod wykorzystuje nie po to, aby uznać króla, ale po to, aby zabić konkurenta.

Tak jest od samego początku. Szatan wie, kim był Logos, kim jest doskonały człowiek Jezus Chrystus i chce Go zniszczyć. Wpływa na Heroda, który poszukując Pana rozkazuje wymordować niewinne dzieci. Pan Bóg chroni jednak swego Syna. Przywódcy Izraela nie są w stanie przyjąć wielkiego nawiedzenia. „*Przez wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, w których nawiedził nas*

Wschód z wysokości, aby się ukazał siedzącym w ciemności i w cieniu śmierci ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju" – Łuk. 1:78-79.

Tak było przy narodzeniu Pana, później przychodzi czas rozpoczęcia misji. Po chrzcie udzielonym przez Jana Chrzciciela Pan Jezus występuje z przesłaniem do całego narodu wybranego. Jego słowa przyjmują nie przywódcy narodu, ale ludzie biedni i niskiego rodu. Uczniowie Pana to rybacy i celnicy, ludzie, którzy przez innych byli uważani za gorszych.

Książę żydowski Nikodem i senator Józef z Arymatei byli wprawdzie zainteresowani nauką naszego Pana, ale w obawie przed Żydami nie uczestniczyli w głoszeniu Ewangelii. To dzieło sprawowali inni. Trudno było tym „zacnym ludziom" przyjąć to wszystko, co mówił Jezus.

Jest w I Tomie sparafrazowana rozmowa Pana z Nikodemem: Mówisz o królestwie, a kto za tobą stoi, gdzie masz armię za sobą, bogactwo, wpływy. Jest z tobą tylko ten prosty lud. Czy przypadkiem nie zwodzisz w ten sposób ludzi? Przyjmował Pana jako nauczyciela od Boga, ale czy był w stanie przyjąć jako Mesjasza ? Chyba nie.

Było i jest trudno ludziom „mądrym" przyjąć poselstwo Ewangelii. Wykształcenie, pozycja społeczna i prestiż zawodowy nie pozwalają słuchać człowieka, który urodził się w stajence. Nikodem i Józef sympatyzowali z Panem, ale nie byli w stanie przyjść i naśladować Go. Podobnie jest dzisiaj. „*Albowiem głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a mdłość Boża jest mocniejsza niż ludzie. Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych*" – 1 Kor. 1:25-27.

Spraw Pańskich nie można zważyć, zmierzyć czy dotknąć, ale należy je przyjmować niezachwianą wiarą. „*Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan; Ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze*" – Izaj. 55:8-9. Podczas swojej misji Jezus podał swoim naśladowcom wiele podobieństw: „*Tedy przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczegoż im w podobieństwach mówisz? A on odpowiadając, rzekł im: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, ale onym nie dano; Dlategoć im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją. I pełni się w nich proroctwo Izajaszowe, które mówi: Słuchem słuchać będziecie, ale nie zrozumiecie; i widząc widzieć będziecie, ale nie ujrzycie; Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie widzieli i uszyma nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nie nawrócili się, a uzdrowiłbym je. Ale oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą; Bo zaprawdę powiadam wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądało widzieć to, co wy widzicie, ale nie widzieli, i słyszeć to, co słyszycie, ale nie słyszeli*" – Mat. 13:10-11, 13-17.

Wielu chodziło za Panem z różnych powodów. Słowa, które mówił, były dla wielu zbyt trudne i odeszli. Podobnie jest i teraz. Serca ludzi są skamieniałe. Narodzenie Jezusa w Betlejem, przyjście tego, który jest Alfą i Omegą jest po to, aby zmienić ten stan. Wszystko jednak w określonym czasie, tak jak narodzenie: „*Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna swego, który się urodził z niewiasty, który się stał pod zakonem*" – Gal. 4:4. Wypełnił swoje zadanie, którego się podjął, zaspokoił Boską sprawiedliwość. Przyjął na siebie karę grzesznika. Dał siebie na okup: „*Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego*" – 1 Tym. 2:5-6.

Ponad 2000 lat temu w skromnym Betlejem przyszedł na świat człowiek, który ma „*wszelką moc na niebie i na ziemi*". Dziś obecny po raz drugi, przyszedł zbierać plon z tego, co zasiał przy pierwszym przyjściu. Dzisiaj Pan Jezus rozlicza sługi z rozdanych talentów. Sprawy tego świata są pod Jego kontrolą, ale w pierwszym rzędzie Pan rozlicza „ciało swoje", czyli prawdziwy Kościół. Mówi o tym ewangelista Łukasz: „*I rzekł im: Idźcie, a powiedzcie temu lisowi: Oto wyganiam dyjabły, i uzdrawiam dziś i jutro, a trzeciego dnia dokończenie wezmę*" – Łuk. 13:32.

Alfa i Omega ostatecznie dokona dzieła Bożego. „*Oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym sobie, aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, i te, które są na niebiesiech, i te, które są na ziemi*" – Efezj. 1:9-10.

Ten, który będąc bogatym, stał się dla nas biednym, ale przez swoją wierność Ojcu otrzymał imię nad wszelkie imię – to Król królów i Pan panów. Tym wielkim bogactwem dzieli się z tymi, którzy chcą iść Jego śladem. „*Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię!*" – Mat. 16:24. Dalej Pan Jezus ostrzega, że można iść za Nim, ale nie być Jego uczniem: „*A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim. Takżeć i każdy z was, kto by się nie wyrzekł wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim*" – Łuk. 14:27,33.

Obecny czas, czas wolności, z jednej strony nie zabrania iść za Panem, ale z drugiej strony stwarza wielką trudność. Zaparcie siebie, niesienie krzyża i walka ze słabościami własnego ciała. Czy nie ułatwić sobie życia? Po co je utrudniać? Naśladowcy Pana wiedzą jednak, że jest to wędrówka w stronę wolności i wyjścia z niewoli grzechu, a nie utrudnianie sobie życia. Mamy wyrzekać się majętności, mimo że świat idzie w przeciwną stronę. Wąska ścieżka w przeciwieństwie do szerokiej drogi prowadzi naśladowców Chrystusa do obiecanej przez Boga nagrody. Bądźmy dobrymi naśladowcami Pana i wykażmy swoją wierność aż do śmierci. ❑

Pan jest pasterzem moim

ALEKSANDER ZAJDA

WSŁUCHAJMY SIĘ W GŁOS NASZEGO PASTERZA

„Myśmy ludem jego i trzodą pastwiska jego" – Psalm 100:3.

Sławny Psalm 23. jest pieśnią pasterską Dawida, miłego piewcy izraelskiego (2 Sam. 23:1). Jest to bardzo piękny psalm, bardzo piękny temat, a słowa „*Pan jest pasterzem moim*" towarzyszą nam od chwili, gdy usłyszeliśmy je po raz pierwszy. I można powiedzieć, że w każdym z nas podświadomie tkwią te słowa. Każdy, kto przystępuje do chrztu, czyni to dlatego, że spośród wielu ideałów, którym ludzie poświęcają życie, uznał, że jedynie Pan może być jego pasterzem.

To przekonanie, wyrażone w słowach „*Pan jest pasterzem moim*" towarzyszyło wszystkim wiernym sługom Pańskim. Ono kazało im zaprzeć się samego siebie i w każdej okoliczności pozostać wiernymi Panu, nawet gdy im za to przyszło zapłacić życiem. Tym przekonaniem, tą wiarą żyli trzej młodzieńcy z księgi proroka Daniela – Szadrach, Meszach i Abednego. A sam Daniel? Właśnie wtedy jego zazdrośni przeciwnicy wpadli do jego pokoju, gdy on, patrząc w stronę ukochanego Jeruzalemu „modlił się i wysławiał swojego Boga, jak to zwykle dotąd czynił" (Dan. 6:11). Tego przekonania byli ci wierni słudzy i wyznawcy Jezusa, którzy ginęli na arenach Rzymu, rozszarpywani przez dzikie zwierzęta, albo ginęli na stosach świętej inkwizycji. Oni wszyscy byli bardzo bogaci w Bogu.

Wszyscy ci wierni słudzy Pańscy byli błogosławieni – Jezus w Kazaniu na Górze powiedział, że ci, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, dla Niego, są błogosławieni i ich jest Królestwo Niebios (Mat. 5:10-11).

Na temat Psalmu 23. napisano bardzo wiele, nawet całe książki, choć sam psalm jest niewielki, ma zaledwie 6 wierszy i niewiele w nim słów. Treść Psalmu 23. jest jednak taka, że wyznać ją mógł zarówno król Dawid, jak wierzący wszystkich ras i narodów. Podobnie jak inne psalmy, należy Psalm 23. do arcydzieł literatury światowej i może się znaleźć w każdym zbiorze pięknej poezji czy pięknej prozy poetyckiej. W sławnej Biblii Gdańskiej z 1632 r. (stąd cytujemy Psalm 23.), z której wciąż korzystamy i dziś, psalm ten jest przetłumaczony z zachowaniem rytmu prozy poetyckiej, tak że można go łatwo śpiewać.

Psalm 23. znajduje się w I księdze Księgi psalmów zwanej Księgą Dawida (Psalmy 1-41). Ze względu na swoją treść może on być traktowany jako wstęp do rozmyślań duchownych i modlitewnych. Kiedy Dawid skomponował tę pieśń, nie wiadomo. Może po jakiejś potyczce z Filistynami czy innej, z której cudem uszedł (por. 2 Sam. 22:1). Może uświadomił sobie właśnie wtedy, że Pan go tylko ocalił i doszedł do refleksji, że „*Pan jest pasterzem moim*". Na pewno niejeden z nas, rozpatrując swoje życie, nie raz i nie dwa wyznał, że był prowadzony ręką Pańską.

Jak wiadomo, Dawid, zanim został królem, był zwykłym pasterzem owiec u swojego ojca Isajego. Właśnie od owiec został wzięty i pomazany przez Samuela na króla (1 Sam. 16:1-13). Pasąc owce, miał okazję codziennie przebywać w przyrodzie i obcować z nią. Miał też, jak każdy pasterz, wiele czasu do rozmyślań. Przyroda, to cudowne dzieło Stwórcy, była dla niego rezonatorem uczuć – budziła w nim uczucia i wzmagała je, dając w efekcie całą jego bogatą twórczość poetycką. I możemy sobie łatwo wyobrazić, jak Dawid, wsparty na pasterskiej lasce czy siedząc pod cienistym drzewem, patrzy na stado owiec, powierzone jego pieczy, patrzy na niebo, podziwia wschody i zachody słońca, patrzy na obłoki przesuwające się po niebie, na deszcz, obserwuje budzącą lęk i niepokój burzę; rozmyśla i medytuje.

Dawid, doświadczony pasterz, swój stosunek do Boga, oparty na głębokich przemyśleniach, medytacjach i refleksjach, a także bogatych doświadczeniach życiowych ujmuje w piękny, metaforyczny obraz pasterza i owcy, naturalny jednak wśród ludów, zajmujących się pasterstwem. Oglądając wspaniałe dzieła stworzenia, które dawały mu wiele do myślenia, oddaje cześć Stwórcy. W tych dziełach, które codziennie zastępowały mu drogę, widzi, jak wielki jest Bóg i jak mały jest człowiek, jak bardzo człowiek jest samotny wobec trudów życia.

Ta refleksja jest podstawowa, by wiedzieć, w jakim kierunku człowiek ma się udać, gdzie ma szukać pomocy, opiekuna i przewodnika, gdzie ma szukać pasterza. Bo czymże jest człowiek? W pieśni 28 śpiewamy: „Czym człowiek, marny pył, w obliczu Boga jest?". A więc jesteśmy mali i słabi. Tylko ten jednak, kto jest mały i słaby, może spodziewać się pomocy od tego, kto jest wielki i silny. Tej pomocy udzielił Bóg Dawidowi, gdy walczył z olbrzymem Goliatem. Dawid powiedział wtedy do butnego i pewnego siebie Goliata: „*Ty wyszedłeś do mnie z mieczem, oszczepem i z włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów...*" – 1 Sam. 17:45. Tej pomocy udzielił Bóg także J. Husowi, który w 1415 r. w Konstancji szedł na stos modląc się słowami psalmu: „Panie, zmiłuj się nade mną". „Człowiek z Bogiem jest zawsze w większości niż człowiek bez Boga."

A więc wniosek dla człowieka, błądzącego od czasu wypędzenia z ogrodu Eden przez tysiąclecia grzechu, nasuwa się sam – sformułował go Dawid w nieśmiertelnej refleksji: „*Pan jest pasterzem moim*". To stwierdzenie jest owocem głębokich przemyśleń i medytacji. I właśnie zastanawiając się nad charakterem tematycznym, treściowym Psalmu 23. należy stwierdzić, że jest to psalm refleksyjny. Nie jest to psalm historyczny, nie jest to psalm modlitewny, jest to psalm refleksyjny.

Cały Psalm 23. zawiera w sobie 7 refleksji, będących owocem rozmyślań, owocem medytacji, głębokiego zastanawiania się. Co to jest refleksja i medytacja? „Mały słownik języka polskiego" pod red. S. Skorupki (Warszawa 1968) następująco określa znaczenie tych wyrazów:
refleksja – „głębsze zastanowienie, rozmyślanie, rozważanie połączone z analizą, wyjaśnieniem, tłumaczeniem, przewidywaniem itp.; wynik zastanawiania się, rozmyślania" (s. 690);
medytacja – „zagłębianie się w myślach; rozmyślanie, rozpamiętywanie, dumanie; zamyślanie się, rozważanie" (s. 380).
1. wiersz brzmi: „*Pan jest pasterzem moim, na niczym mi nie zejdzie*".

Pierwszą refleksją 1. wiersza Psalmu 23. jest uczucie zaufania, poczucie ufności, przekonania, pewności – „*Pan jest pasterzem moim*".

Dla Izraelitów, którzy jedynie przebywali z Bogiem, tym pasterzem jest Bóg, Stwórca, Jahwe. W Biblii Tysiąclecia ten wiersz jest nawet tak przetłumaczony: „*Jahwe jest moim pasterzem*". Jahwe był pasterzem dla Izraelitów, dla patriarchów, proroków. Patriarcha Jakub, błogosławiąc Józefowi, powiedział: „*Bóg, z którym ojcowie moi, Abraha*m i Izaak trwali w społeczności, Bóg, który prowadził mnie jak pasterz od początku życia aż po dzień dzisiejszy" (1 Mojż. 48:15). I dalej, błogosławiąc synów, mówi o Józefie: „*Jednak łuk jego stale napięty, a ramiona jego i ręce giętkie, dzięki pomocy Mocarza Jakuba. Stamtąd, gdzie jest pasterz, opoka Izraela*" (1 Mojż. 49:24).

Ten obraz Boga jako pasterza – osobiste wyznanie Jakuba – przejęty jest przez lud izraelski, przez proroków i psalmistów. Np. Psalm 77:21: „*Prowadziłeś lud swój jako stado ręką Mojżesza i Aarona*"; Psalm 80:2: „*Pasterzu Izraela, słuchaj! Ty, który prowadzisz Józefa jak trzodę...*"; Psalm 100:3: „*Myśmy ludem Jego i trzodą pastwiska Jego*"; Izaj. 40: 11: „*Jak pasterz będzie pasł swoją trzodę*" (tzn. lud Boży).

Tym pasterzem z 1. wersetu Psalmu 23. jest więc Jahwe i Izraelici mieli wiele powodów, by w Jahwe widzieć pasterza. On pośród wielu cudów wywiódł ich z ziemi egipskiej i prowadził do Ziemi Obiecanej. W tradycji Izraela, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, żywa była pamięć o tym wielkim wydarzeniu historycznym i o cudach towarzyszących mu (por. np. preambuła do „Dekalogu", 2 Mojż. 20:1). Tylko jednak przestrzegając przykazań Izraelici mogli liczyć na opiekę i błogosławieństwo. Wyraźnie o tym czytamy w 5 Mojż. 8. A więc psalmista Dawid przejął ten piękny obraz Boga jako pasterza Izraela. Tego pasterza cielesnego Izraela spotykamy też u proroka Ezechiela w 34. rozdziale jego księgi. Prorok zapowiada tam, że Jahwe zgromadzi rozproszonego pośród innych ludów Izraela do jego własnej ziemi, gdzie go będzie pasł jak pasterz. Dalsza część tego rozdziału, w. 23-31 odnoszą się już niewątpliwie do duchowego Izraela, o którym Bóg mówi: „*Ustanowię nad nimi jednego pasterza, mojego sługę Dawida i będzie je pasł; będzie je pasł i będzie ich pasterzem, a ja, Pan* (BT: Jahwe), *będę ich Bogiem, a mój sługa Dawid będzie księciem wśród nich, ja, Pan* (BT: Jahwe) *to powiedziałem*".

Widzimy więc, że choć Psalmista słowa o pasterzu odnosi do Jahwe, to jednak w tle znajduje się postać Chrystusa, przepowiedziana przez Ezechiela. A więc z tekstu wyłania się postać Jezusa Chrystusa w Wieku Ewangelii, to On jest w Wieku Ewangelii tym pasterzem. Pamiętamy, że Pan Jezus sam nazwał się pasterzem, jak czytamy w Ew. Jana 10:11: „*Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce*". Dalej w wersecie 14: „*Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje owce mnie znają*".

Sobie jako pasterzu, owcom i owczarni poświęcił Jezus wiele słów w cytowanym 10. rozdziale Ewangelii według św. Jana.

Pierwszą refleksją Psalmu 23. jest więc wyznanie ufności, jest uczucie zaufania, pewności, tylekroć spotykane w wersetach psalmów. To poczucie zaufania sprawia, że, jak pisze psalmista w Psalmie 4:9: „*W spokoju się położę i zasnę, bo Ty sam, Panie, czynisz, że bezpiecznie mieszkam*". A w Psalmie 27:1: „*Pan światłością moją i zbawieniem moim. Kogóż się bać będę? Pan ochroną życia mego. Kogóż mam się lękać?*".

W dzisiejszych czasach pełnych niepokoju możemy mieszkać spokojnie, bo nasz pasterz troszczy się o nas, on nas prowadzi, tzn. napomina, pociesza, a czasem gromi i karze, jak ojciec swojego umiłowanego syna. Do czasu poznania prawdy byliśmy jak owce nie mające pasterza, liczyliśmy może na tego czy na tamtego, myśleliśmy, że może ten albo tamten zapewni nam szczęście i będzie naszym ideałem. I tak wciąż myśli wielu ludzi.

Powracając do obrazu o owcy należy stwierdzić, że tylko ta owca może liczyć na ochronę i kierownictwo pasterza, która zna jego głos, słucha jego głosu i postępuje za nim. Jest w tym więc zadanie dla każdego ucznia Jezusa – znać Jego głos, słuchać Jego głosu i postępować za Nim. A jeśli postępujemy za Jezusem, to znaczy, że Jezus idzie przed nami i prowadzi nas, jest naszym pasterzem. Tylko wtedy jesteśmy latoroślami i będziemy tkwić w krzewie winnym, jeśli będziemy wydawać owoce (Jan 15 r.). Tylko wtedy będziemy mogli wyznać, że „*Pan jest pasterzem moim*". Te słowa są owocem latorośli, tkwiącej w krzewie.

Następne przekonanie – „*Na niczym mi nie zejdzie*" – jest wynikiem pierwszego. Jeśli Pan jest naszym pasterzem, to niczego nam brakować nie będzie, bo w Panu będziemy znajdować spełnienie wszystkich naszych potrzeb, zarówno duchowych, jak i cielesnych. Zresztą Pan Jezus powiedział, żebyśmy się nie troszczyli o to, co będziemy jedli, albo co będziemy pili. W Psalmie 34:11 Dawid mówi: „*Lwięta cierpią niedostatek i głód, lecz tym, którzy szukają Pana, nie brak żadnego dobra*". Takiemu człowiekowi nic brakować nie będzie, bo taki człowiek, zdając sobie sprawę z tego, że wszystko pochodzi od Boga, za wszystko będzie dziękował, nawet za najmniejsze. Znamy słowa, że „*tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu*" – Rzym. 8:28 (BG). A wtedy Pasterz nasz powie: „*Dobrze, sługo doby i wierny! Nad tym co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę, wejdź do radości Pana swego*" – Mat. 25:21.

Czasem się nam wydaje, że jesteśmy osamotnieni i opuszczeni, że nikt się o nas nie troszczy, nikt o nas nie myśli... Tak jednak nie jest; jest ktoś, kto zawsze o nas pamięta i troszczy się o nas. To jest właśnie nasz Pan. Pan Jezus powiedział: *„Jak mnie umiłował Ojciec, tak i ja was umiłowałem"* – Jan 15:9.

2. wiersz Psalmu 23: *„Na paszach zielonych postawił mnie, a do wód cichych prowadzi mnie"*.

Psalmista w dalszym ciągu zachowuje tutaj obraz pasterza troszczącego się o swoją trzodę. Dba on dla niej o obfitość pokarmu. Owce mające takiego pasterza napełnia uczucie spokoju i jakby uczucie odnowy, bo pasterz prowadzi swoją trzodę do wód cichych, w innym przekładzie *„do wód świeżych"*. W paszach zielonych możemy widzieć chleb żywota, słowo prawdy, zawsze posilne i krzepiące. Kalwin, zastanawiając się nad określeniem *ciche wody*, powiedział, że woda bystra, szybko płynąca, byłaby dla owiec niewygodna do picia, a nawet niebezpieczna. Pasterz troszczy się nie tylko o pokarm, o dobre pasze, ale także o wodę. Woda, jak wiemy, oczyszcza i odświeża, niejako odnawia.

Jezus Chrystus, pasterz Nowego Stworzenia, odpowiadając na pytanie Samarytanki, powiedział: *„Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; Ale kto napije się wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu"* – Jan 4:13-14. Jezus Chrystus zachęca do pójścia do siebie: *„Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli"* – Jan 4:37-39. Woda wyobraża tu więc ducha świętego. Do takich wód, które pijąc, nie będziemy pragnąć, prowadzi nas Pasterz. W innym miejscu Jezus mówi: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie"* – Mat. 11:28. A więc Jezus jest dla nas chlebem żywota, a także wodą żywą. On zaprasza do siebie, do cichych wód, do wód, które uspokajają. On pragnącemu da wodę żywota darmo, On da nam odpocznienie. On daje spokój i odnowę, tzn. nowe narodzenie. Zaiste, gdy mamy takiego pasterza, na niczym nam schodzić nie będzie, niczego nam nie braknie, będziemy tylko pragnąć, aby być najbliżej jego, i aby najszybciej do nas przyszedł.

Drugą refleksją, jaka jest zawarta w 2. wierszu Psalmu 23. jest przeżycie spokoju. Pan Jezus daje nam pokój: *„Pokój mój daję wam, nie jak świat daje, ja wam daję, niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka"* – Jan 14:27.

Trzecią refleksją jest świadomość odrodzenia.

Ale te refleksje, podobnie jak pierwsza, mają znaczenie nie statyczne, skłaniające nie do nic nierobienia, ale dynamiczne – przekonanie o tym, że mamy pasterza, poczucie spokoju, stwarza nam bowiem korzystne warunki do pracy nad sobą, jest to dodatkowy talent, z którego będziemy rozliczani; musimy wywiązywać się ze swoich obowiązków, czy to w zakresie doskonalenia moralnego, w zakresie troski o bliźnich, czy też w pracy i w szkole. I musimy się zawsze zastanawiać nad tym, do czego zobowiązuje nas wyznanie: *„Pan jest pasterzem moim"*.

W **wierszu 3.** czytamy: *„Duszę moją posila, prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego"*.

Oczywiście taki troskliwy pasterz posila nas, posila nas chlebem duchowym i wodą żywą – duchem świętym. A jeśli nas posili, to wprowadza nas na ścieżkę sprawiedliwości. A sprawiedliwość, to jedna z cech Boga; dobry pasterz wprowadza nas zatem na ścieżki Boże. Jezus Chrystus powiedział przecież: *„Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie"* – Jan 14:6. Jezus, dobry pasterz prowadzi nas do Ojca, On jest drzwiami w zasłonie prowadzącej do miejsca najświętszego. W swojej mowie pasterskiej Jezus mówi: *„Ja jestem drzwiami dla owiec; Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, wyjdzie i pastwisko znajdzie"* – Jan 10:7.

Czwartą z kolei refleksją, do jakiej dochodzi psalmista, jest poczucie pewności – pewność żywi tylko ten człowiek, dla którego Pan jest pasterzem. To poczucie pewności o słuszności wybranej drogi było ważne w całym Wieku Ewangelii. Ono dodawało siły i męstwa wszystkim nieustraszonym wiernym sługom Bożym, którzy woleli raczej umrzeć dla Jezusa niż wyrzec się Prawdy i zachować życie. *„Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je"*. To poczucie pewności co do słuszności obranej drogi jest ważne także i dziś, gdy w czasie wzmagającego się zamętu tylu ludzi zadaje sobie pytanie: Co to będzie, co nas jeszcze czeka? I nie znajduje na to odpowiedzi.

Wiersz 4: *„Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiemeś Ty ze mną, laska Twoja i kij twój te mię cieszą"*. Dotąd psalmista mówił o Pasterzu w 3. osobie – On jest, On postawił mię, On prowadzi mię, On duszę moją posila. Teraz zaś, jak i w następnym wierszu, zbliża się do Pasterza i mówi do Niego: „albowiemeś Ty ze mną", tzn. inaczej: „albowiem Ty jesteś ze mną", a więc używa formy 2. osoby. W tekście hebrajskim ze mną znaczy i brzmi *immadi*. Dwie pierwsze sylaby znamy z Izajasza 7:14, gdzie spotykamy imię *Immanuel,* tzn. „Bóg z nami", jak też wykłada to miejsce ewangelista św. Mateusz.

Przekonanie wyrażone w słowach wersetu 4. może mieć tylko ten, dla którego wiara jest głównym gmachem życia, a nie przybudówką, która zawsze jest budowlą dobudowaną do innej, mniejszą i mieszczącą zawsze mniej ważne rzeczy. Od czasu wypędzenia z ogrodu Eden ludzkość znajduje się w dolinie cienia śmierci. Powiedział ktoś, że gdzie jest cień, tam musi być światło. Są to prawa fizyki. Nie ma cienia bez światła. Wielki kaznodzieja angielski Spurgeon powiedział, że „śmierć stoi na krańcu naszych dni i światło niebios, które pada także na nią, rzuca cień na drogę naszego życia". Nie zapominajmy jednak w tej rzeczywistości, że w Biblii 365 razy występuje zdanie: „Nie bój się" – a więc na każdy dzień w roku mamy zapewnienie opieki.

Nasz Pasterz jest z nami: *„Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota"* – Jan 8:12. *„Laska twoja i kij twój te mię cieszą."* Z 34. rozdziału Ezechiela i z mowy pasterskiej Jezusa (Ew. Jana 10) wiemy, że w tle Ps. 23 znajduje się po-

stać Jezusa. Psalm jest jakby przeźroczem wyświetlanym na ekranie, gdzie jest dopiero właściwy obraz.

Laska pasterza jest oznaką jego władzy. Przy jej pomocy przepędza on wroga, zagrażającego owcom, ale także ćwiczy same owce w razie potrzeby. „Kogo bowiem Pan miłuje, tego karze, jak ojciec swojego umiłowanego syna" – Przyp. 3:12. Ta laska jest berłem w ręce króla, jak czytamy w Psalmie 2: 9: „*Rozgromisz je berłem* (BG: laską) *żelaznym, roztłuczesz jak naczynie gliniane*". Ten sam tekst proroczego Psalmu 2. jest powtórzony w Obj. 2:27, a w Obj. 19:15 też czytamy, że Chrystus w czasie wtórej obecności „będzie rządził narody laską żelazną". Świadomość obecności naszego Pasterza uspokaja nasze serca, pozwala nam spokojnie patrzeć na wzmagający się na świecie zamęt, gdyż wiemy, że świat się na tym ani nie zaczął, ani się nie kończy. Możemy spokojnie oczekiwać Królestwa Bożego i do niego się przygotowywać.

Wiersz 4. zawiera piątą myśl, piątą refleksję, mianowicie świadomość towarzystwa, świadomość społeczności z Panem. Psalmista mówi: „albowiemeś Ty ze mną". Nie jesteśmy sami, Pan jest z nami, Pan jest naszym pasterzem. „*Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*" – Mat 28: 20. Jak wielka radość i spokój powinny wypełniać nasze serca, powinniśmy się nad tym zawsze zastanawiać.

Wiersz 5. brzmi: „*Przed obliczem moim gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciołom moim, pomazałeś olejkiem głowę moją, kubek mój jest opływający*". W tym wierszu pasterz staje się gospodarzem, a owca – gościem. Gospodarz przygotowuje stół, aby gościa ugościć i w ten sposób wywyższyć go wobec nieprzyjaciół za wierne postępowanie za pasterzem. Dawid miał wielu wrogów, musiał się przed nimi ukrywać (por. Psalmy 3,18,57,59) i wiersz ten jest jakby echem osobistych przeżyć i wspomnień psalmisty. Ale ze wszystkich potyczek z przeciwnikami Dawid wychodził zwycięsko. Dawid uznawał to za szczególną łaskę Boga, był świadomy tej opieki; ileż to razy czytamy, że „Pan był z nim", tzn. z Dawidem. Pomazanie olejkiem jest w Biblii zawsze obrazem łączności, związku Boga z tym, kto przez pomazanie został mu poświęcony; przykładem może być pomazanie olejkiem Aarona przez Mojżesza (3 Mojż. 8:12), pomazanie Saula na króla przez Samuela (1 Sam. 10:1), wreszcie pomazanie Dawida na króla przez Samuela (1 Sam. 16:12-13), por. też Izaj. 61:1. Dawid był zawsze wierny, nawet wtedy, gdy zgrzeszył, pospieszył zaraz na modlitwę.

Mimo tych niewątpliwych reminiscencji (nawiązań) jest przecież i ten wiersz obrazem na Wiek Ewangelii. Trudno nam w tym związku nie przytoczyć tekstu z Ew. Łuk. 12:37: „*Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi przy stole i przystąpiwszy, będzie im usługiwał*". Pan Jezus powiedział też, że „*Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył*" – Mat. 20:28.

Wiersz ten mieści w sobie szóstą refleksję, mianowicie poczucie, świadomość powołania. Tylko dla tego przygotowuje się stół, kto został zaproszony, tzn. powołany spośród innych wybrany. Bóg nas powołał i namaścił nas olejkiem ducha św. i utwierdza nas w Chrystusie, jak czytamy w 2 Kor. 1:21-22: „*Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w Chrystusie, który nas namaścił, jest Bóg. Który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych*". Podobnie też w 1 Jana 2:20.27: „*A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko*". Jest więc w Nowym Testamencie pomazanie symbolem przyjęcia, uznania za dziecko Boże. „Kubek opływający", tzn. przelewający się, znaczy, że gospodarz tego stołu nie jest skąpy. Podobnie czytamy w innym miejscu: „*Abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela*" – Łuk. 22:30.

Ostatni, **6. werset** 23. Psalmu: „*Nadto i dobrodziejstwo, i miłosierdzie Twe pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego, a będę mieszkał w domu Pańskim na długie czasy*". Dla tego, kto zna głos pasterza, słucha Jego głosu i postępuje za Nim, oczekują nie tylko opisane w pierwszych pięciu wierszach błogosławieństwa, ale także te, które psalmista wymienił w 6. wersecie – nagroda w postaci dobrodziejstwa i miłosierdzia Pana, które pójdą za nim po wszystkie dni żywota jego; będzie on mieszkał w domu Pańskim na długie czasy.

Jest to siódma refleksja, do jakiej dochodzi psalmista, mianowicie przeświadczenie o nagrodzie. Człowieka, dla którego Pan jest pasterzem, spotykają błogosławieństwa nie tylko w życiu doczesnym, ale spotka go nagroda także za wtórą zasłoną, w niebie. Będzie to nagroda za wierne i cierpliwe wytrwanie przy Pasterzu, przy Jezusie. Psalmista Dawid tę tęsknotę wszystkich wiernych sług Pańskich wyraził także w Psalmie 27:4: „*O jedno prosiłem Pana i o to zabiegam, abym mógł mieszkać w domu Pana przez wszystkie dni życia mego, by oglądać piękno Pana i by odwiedzać świątynię Jego*".

Oprócz tych siedmiu refleksji możemy wyodrębnić w Psalmie 23. wyraźne 3 wątki treściowe:

1. szczęśliwe i pełne pokoju życie z Bogiem, bo Pan jest pasterzem naszym,
2. szczęśliwa śmierć – „choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego",
3. szczęśliwe życie przyszłe – „i będę mieszkał w domu Pana na długie czasy".

Słowa psalmisty, wypowiedziane tak dawno, bo przed 3 tysiącami lat, są także i dziś naszymi słowami i na każdy dzień dodają nam siły w naszej wędrówce przez dolinę cienia śmierci do niebiańskiego Chanaanu. ❑

Bibliografia:

- Brandenburg H., *Die Psalmen, I Teil*, Brunnen Velag, Giessen/Basel 1982;
- *Der Herr ist mein Hirte*, Oncken Verlag, Wuppertal und Kassel 1983;
- Keller W. Philip, Psalm 23. *Aus der Sicht eines Schafhirten*, Verlag Schulte + Gerth, Asslar 1982;
- Młynarski H., *Pan jest pasterzem moim. Rozważania biblijne nad Psalmem 23*;
- „*Ku Światłu*", Siegen, Biblioteczka Chrześcijańska nr 44;
- Spurgeon Ch. H. *Aus der Schatzkammer Davids*, Oncken Verlag Wuppertal und Kassel 1983

Dobra nowina według św. Marka

■ BENIAMIN POGODA

„JUŻ WNET WIECZNA EWANGELIA"...

„I rzekł im: Idąc na cały świat, głoście ewangelię wszystkiemu stworzeniu" – Mar. 16:15 (BW).

Greckie słowo „Ewangelia" znaczy: radosna wieść, dobra nowina. Nie znajdziemy tego słowa w napisanym po hebrajsku Starym Testamencie, ale w jego greckim przekładzie (np. w Septuagincie[1]) – już tak. Tym słowem posłużono się między innymi tłumacząc w Proroctwie Izajasza wersety: 52:7 i 61: 1. Kiedy zaczęto tak określać spisaną historię życia Pana Jezusa, nie wiemy. Z czterech ewangelistów tylko święty Marek nazywa swe dzieło Ewangelią (Mar. 1: 1). W najstarszych rękopisach Nowego Testamentu, pochodzących z IV stulecia, cztery pierwsze księgi mają wspólny tytuł – Ewangelia, a przed każdą z nich figuruje podtytuł: według Mateusza, według Marka, według Łukasza i według Jana. Słowo „Ewangelia" rzadko przekładano, zwykle zostawiając je w greckim brzmieniu; do nielicznych należał prof. Władysław Witwicki, psycholog i filozof (1878-1948), który swój przekład dwóch Ewangelii zatytułował: „Dobra Nowina według Mateusza i Marka".

Dla każdego czytelnika uderzające jest podobieństwo trzech pierwszych Ewangelii. Relacja świętego Jana wnosi najwięcej własnego materiału i wyróżnia się swą odrębnością. Natomiast u świętego Mateusza, Marka i Łukasza znajdujemy wiele wspólnych treści. Widoczne to jest od pierwszego rzutu oka i stąd zapewne pochodzi nazwa, którą bibliści nadali tym Ewangeliom – „synoptyczne", to znaczy takie, które obejmuje się jednym spojrzeniem (od greckiego słowa *sinoptikos*). Skąd wzięły się podobieństwa? Omawiając historię powstania Ewangelii, postaramy się to wyjaśnić. Obok podobieństw w Ewangeliach synoptycznych są także i różnice. Uczeni bibliści obliczyli, że święty Mateusz w swej Ewangelii ma prawie połowę, a święty Łukasz nieco ponad połowę materiału własnego, niezapisanego przez innych ewangelistów. Ich relacje dzięki temu wzajemnie się uzupełniają. Z czterech ewangelistów dwóch było apostołami, a dwóch należało do pierwszego pokolenia uczniów apostolskich. Przyjrzyjmy się owocom ich pracy.

Ewangelia według Marka jest prawdopodobnie najstarszą z nich. Starochrześcijańska tradycja, sięgająca czasów uczniów apostolskich, przypisuje jej powstanie pospołu świętemu Piotrowi i jego uczniowi Markowi. Papiasz z Hierapolis, przedstawiciel następnej po apostołach generacji chrześcijan, gdzieś około 125 r. pisze tak: „Marek, który był tłumaczem Piotra, spisał dokładnie wszystko, co przechował w pamięci". Wnikliwy czytelnik zauważy jednak ingerencję ducha świętego. Późniejsi pisarze powtarzają tylko opinię Papiasza. Mielibyśmy więc w tej najkrótszej Ewangelii zapisane nauczanie świętego Piotra – tak, jak ów czas apostoł pamiętał i jak go przekazał słuchaczom. Spisał jego słowa Marek, uczeń apostolski, być może ten sam siostrzeniec Barnaby, który tak zawiódł Pawła podczas pierwszej podróży misyjnej, a potem – jakby odmieniony wraz z przybraniem nowego imienia – znów mu towarzyszył, aż do pierwszego i drugiego uwięzienia w Rzymie (Dzieje Ap.13:13, 15:37-38; Kol. 4:10; 2 Tym. 4:11). Wiadomo, że Marek był uczniem, a pewnie i bliskim współpracownikiem Piotra, skoro ten w swoim liście nazywa go synem (1 Piotra 5:14). Święty Marek ukrył się starannie za tekstem swojego dzieła, nie ma tam o nim wzmianki. Niektórzy przypuszczają, że właśnie on był tym młodzieńcem, który okryty prześcieradłem szedł za Panem Jezusem w Ogrodzie Oliwnym, nocą, po Ostatniej Wieczerzy (r. 14:51-52).

Pionierska praca świętego Marka, ponoć najstaranniej zbadana przez biblistów, dziś pozostaje w cieniu jego trzech następców. Najkrótsza ta Ewangelia jest chyba najrzadziej czytana, a z pewnością najrzadziej cytowana (dla zainteresowanych: w „Mannie" raptem trzy razy, w I Tomie „Wykładów Pisma Świętego" wszystkiego cztery razy, naprzeciw mnóstwa cytatów z pozostałych trzech Ewangelii). Cały jego materiał zagospodarowali Mateusz i Łukasz, tak że Markowi pozostało bardzo niewiele. Do tych nielicznych, niezapisanych gdzie indziej fragmentów należą: przypowieść o kiełkującym ziarnie (r. 4: 26-29) i uzdrowienie głuchoniemego (r. 7:31-37). Ale jego relacja jest żywa i barwna; św. Marek podaje wiele szczegółów pominiętych przez innych ewangelistów, a opis niejednej historii, znanej skądinąd, właśnie u świętego Marka aż drga życiem i najbardziej wzrusza. Przykładem niech będzie historia o uzdrowieniu synajedynaka (r. 9:14-29). O tym, że małe dzieci przychodzą do Pana Jezusa, wiemy od trzech ewangelistów, ale tylko u świętego Marka Chrystus bierze je na ręce (r. 9:36, r. 10:16). Uzdrowienie niewidomego w Betsaidzie (r. 8:22-

[1] Septuaginta – przekład ksiąg Starego Testamentu z hebrajskiego na grecki, dokonany w Aleksandrii przez tłumaczy żydowskich około II wieku przed narodzeniem Chrystusa. Według popularnej legendy, siedemdziesięciu tłumaczy dokonało w ciągu 70 dni identycznego przekładu, pracując niezależnie od siebie – stąd nazwa. Przekład ten wspomina i cytuje tłumacz Biblii Gdańskiej we wstępie do Księgi Trenów Jeremiaszowych. W opracowaniach naukowych Septuaginta oznaczana bywa rzymską liczbą 70 – LXX.

26) też jest przedstawione w sposób, którego u innych autorów nie znajdziemy. Ewangelię swą spisał Marek po grecku, kierował ją niewątpliwie do pogan, nie znających ziemi judzkiej ani jej mieszkańców (dlatego np. tłumaczy imiona hebrajskie – r. 10:46, zaznacza, że Jordan to rzeka – r. 1:5 i objaśnia niektóre żydowskie zwyczaje – r. 7:1-4). Być może w jego otoczeniu znaleźli się potomkowie osób wspomnianych w Ewangelii – stąd wzmianki o Bartymeuszu (r. 10:46) i o tym, że Szymon Cyrenejczyk jest ojcem Aleksandra i Rufusa (r. 15:21) – chrześcijanin imieniem Rufus mieszkał bowiem w Rzymie (Rzym. 16: 13). Mów Pana Jezusa przekazał Marek niewiele, skupił się raczej na opisach cudów i uzdrowień. Zapewne dlatego symbolem tej Ewangelii, według dawnej kościelnej tradycji nawiązującej do Proroctwa Ezechiela (Ezech. 1: 10), jest mocarne zwierzę – lew. Oryginalne jej zakończenie nie dochowało się, niestety, do naszych czasów – tekst świętego Marka urywa się w rozdziale 16. na wersecie 8, pozostała część (w. 9-20) jest późniejszym dodatkiem i nie wyszła spod jego ręki. Brak jej w najstarszych greckich rękopisach: Watykańskim i Synaickim (oba z IV wieku), a pojawia się w Kodeksie Aleksandryjskim i Reskrypcie Efrema (V wiek) oraz w Kodeksie Bezy z Cambridge (V/VI wiek). ❑

Prawda i kłamstwo

■ DANIEL KALETA DEKALOG (9) – KŁAMSTWO ZNIEWALA I RUJNUJE

„Przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim; bośmy członkami jedni drugich” – Efezj. 4:25.

Niektórzy chrześcijanie swoje duchowe nawrócenie nazywają „przyjściem do Prawdy”. Potem zaś życzą sobie „wytrwania w Prawdzie”. Ową Prawdę piszą wielką literą i rozumieją, że jest nią Jezus – „*Jam jest droga, prawda i życie*” (Jan 14:6) – oraz ogłoszone przez Niego Słowo Boże – „*Słowo twoje jest Prawdą*” (Jan 17:17). Owo „życie w Prawdzie” oznacza dla nich nie tylko dążenie do zrozumienia, jaki jest Bóg i na czym polega Jego plan, oznacza nie tylko stosowanie tej wiedzy w życiu, ale także mówienie prawdy, czyli dbanie o zgodność wypowiadanych słów ze stanem uczuć i intelektu.

„*Cóż jest prawda?*” – pytają nas słowami Piłata sceptycy. I przyznać trzeba, że prawda bywa pojęciem względnym. Słysząc nawet tak oczywiste stwierdzenie jak: „niebo jest niebieskie”, od razu odczuwamy potrzebę dodania, że niekiedy bywa czerwone. Fakt, że prawie każdą prawdę można pod pewnymi warunkami zanegować, staje się dla agnostyka powodem stwierdzenia, iż byt jest niepoznawalny, a dociekanie Prawdy nie ma sensu. Dla uczonego badacza możliwość negowania uznanych prawd staje się jednak instrumentem lepszego poznania rzeczywistości. Ciekawość i dążność do rozwoju są naturalnymi skłonnościami człowieka, dlatego też dąży on do poznania prawdy, nawet jeśli jej pełne zrozumienie nie jest w danym momencie możliwe.

Dla wierzącego chrześcijanina Prawdą jest Jezus, Prawdą jest Słowo Boże. Prawda jest więc dobra, a mówienie prawdy – moralne. Przeciwieństwem prawdy jest fałsz. Przekazywanie fałszywych informacji to kłamstwo. Kłamstwo – choć otacza nas tak powszechnie, że do niektórych jego form całkowicie się już przyzwyczailiśmy – mimo wszystko ogólnie uznawane jest za złe i niemoralne. Kłamcą i ojcem kłamstwa jest Boży przeciwnik, Szatan (Jan 8:44).

Poznanie prawdy zapewnia wolność – „*Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*” (Jan 8:32). Życie w kłamstwie zniewala i rujnuje człowieka, gdyż każde kłamstwo wprowadza w błąd, a więc uniemożliwia poznanie pewnej prawdy. Jeśli zaś poznanie prawdy jest warunkiem życia w wolności, to każde kłamstwo zniewala jakiegoś człowieka. Bóg stworzył człowieka do życia w wolności – „*Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać <u>według upodobania</u>*” (1 Mojż. 2:16 BT). Jeśli zatem Bożym przywilejem człowieka jest prawo do życia w wolności, a kłamstwo go z tego przywileju odziera, to jest w tym sensie każde kłamstwo świadectwem przeciwko bliźniemu i pogwałceniem Bożego przykazania: „*Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego*” – 2 Mojż. 20:16.

Gdy jednak przeglądać będziemy karty biblijnych historii, przekonamy się, że nawet najwspanialszym postaciom zdarzało się mijać z prawdą i nie zawsze spotykali się z tego powodu z naganą. Można więc zadać uzasadnione pytanie: Czy są sytuacje, w których kłamstwo jest uzasadnione i moralne? Czy wolno niekiedy przemilczeć pewną część prawdy? Czy zawsze należy dążyć do wypowiedzenia całej prawdy? Odpowiedzi na te pytania spróbujemy znaleźć w kilku przykładach kłamstw, które opisuje Biblia.

Kłamstwo zbawienne – Rachab

„*Lecz kobieta wzięła tych dwu mężczyzn i ukryła ich. Rzeczywiście, odrzekła, przybyli do mnie ci ludzie, ale nie wiedziałam, skąd byli. Gdy jednak miano zamknąć*

bramy miasta o zmierzchu, oni wyszli i nie wiem, dokąd się udali. Pospieszcie za nimi jak najrychlej, a doścignie-cie ich" – Joz 2:4-5 (BT).

Rachab przy użyciu kłamstwa uratowała izraelskich szpiegów i w nagrodę za to została zachowana przy życiu, gdy było zdobywane Jerycho. Co więcej, Rachab została przyjęta do społeczności Izraela (Joz. 6:25). Apostoł Jakub uznaje jej uczynek za podstawę usprawiedliwienia z wiary (Jak. 2:25), a List do Hebrajczyków umieszcza imię Rachab w jednym szeregu z Noem, Abrahamem, czy Mojżeszem jako przykład bohaterstwa w wierze. Co prawda żadne miejsce Biblii nie pochwala wprost metody, którą posłużyła się Rachab, nie mamy jednak wątpliwości, że jej kłamstwo uratowało życie dwóch ludzi. Żołnierze z Jerycha bez trudności znaleźliby zwiadowców ukrytych na dachu pod łodygami lnu, gdyby Rachab nie wysłała ich w pogoń w kierunku Jordanu.

Wydaje nam się rzeczą zupełnie oczywistą, że kłamstwo w obronie cudzego lub nawet własnego życia jest całkowicie usprawiedliwione. Rachab właściwie nie wiedziała, co grozi zwiadowcom. Można więc powiedzieć, że po pierwsze chroniła ich przed uwięzieniem. Być może więc należałoby stwierdzić, że kłamstwo, które chroni przed utratą zdrowia, przed prześladowaniami, przed nędzą, jest usprawiedliwione. Kłamstwa, nawet takiego, nie można pochwalić, ale odpowiedzialność za nie spada nie na kłamiącego, ale na tego, który do kłamstwa zmusza. W czasie nazistowskich prześladowań ci, którzy chronili Żydów, kłamali, by ratować ludzkie życie. Niekiedy ludzie kłamstwem bronili dostępu do ostatnich zasobów żywności, by nie zostały one zarekwirowane przez okrutników. Wszystko to wydaje nam się naturalne. Podziwiamy w przyrodzie umiejętności owadów, które udając patyki czy liście, chronią swoje życie. W taki sposób stworzył je Bóg i domyślać się możemy, że tego rodzaju kłamstwo jest przez Boga usprawiedliwiane.

Jak daleko można jednak przesuwać granice obrony własnego lub cudzego dobra? Czy kłamstwo w celu uzyskania lub nie utracenia pracy, której brak sprowadzi na nas nędzę, może być na tej zasadzie usprawiedliwione? Czy usprawiedliwimy kłamstwo oświadczenia o fizycznej niezdolności do służby wojskowej, by uchronić się przed obowiązkiem, który wydaje nam się sprzeczny z sumieniem? Zdaje się, że istnieje gdzieś granica, poza którą należałoby już ponosić pewne konsekwencje, a może nawet cierpienia, w imię obrony wartości mówienia prawdy za wszelką cenę. Ustalenie tej granicy, poza którą kłamstwo pozostaje już tylko grzechem świadczenia przeciwko prawdzie i wolności bliźniego, wydaje się być rzeczą trudną i dość osobistą. Mimo to trzeba ze wszystkich sił starać się ustawiać nasze „słupki graniczne" jak najbliżej granicy prawdy, odwołując się przy tym do wrażliwego sumienia i rzetelnej autorefleksji.

Nikt z nas nie chciałby znaleźć się w sytuacji, w której musiałby posługiwać się kłamstwem, by ratować bliźnich lub samego siebie. Gdy się jednak w takiej sytuacji znajdziemy, warto dobrze rozważyć, czy kłamstwo – tak jak w przypadku Rachab – będzie jedyną możliwością obrony. Czy jedynym celem takiego kłamstwa będzie ochrona wyższych wartości, czy też może raczej własnej wygody i dobrobytu. Warto przy tym być szczerym z samym sobą, nawet jeśli podejmujemy błędne decyzje. A może zwłaszcza wtedy. Oszukując bowiem samych siebie i usprawiedliwiając niepotrzebne kłamstwa wynikające ze strachu lub wygodnictwa, dokonujemy spustoszenia we własnym sumieniu. Decydując się zaś na bohaterskie wyznanie prawdy w trudnych okolicznościach, warto się także zastanowić, czy mamy dość przekonania i sił, by udźwignąć skutki takiej decyzji.

Przemilczenie – Abraham

„*Mów, proszę, żeś jest siostrą moją, aby mi dobrze było dla ciebie, i żywa została dla ciebie dusza moja*" – 1 Mojż. 12:13.

Saraj rzeczywiście była w szerokim rozumieniu tego słowa siostrą Abrama (por. 1 Mojż. 20:12). Innym razem Abram nazywa swego bratanka Lota bratem (1 Mojż. 13:8) i nie wyczuwamy w tym żadnego fałszu. Z Saraj było jednak inaczej. Abram wyraźnie wolał ukryć pewną część prawdy po to, by ochronić siebie przed spodziewanymi kłopotami. Naraził przez to na kłopoty swoją żonę i króla kraju, w którym gościł. Ale temu już Abram nie był przecież winny.

W Biblii nie znajdziemy ani słowa nagany dla Abrama za takie postępowanie. A przecież powtórzyło się ono raz jeszcze w życiu Abrahama (1 Mojż. 20:2), a potem tak samo zachował się też jego syn Izaak (1 Mojż. 26:7). Tam, gdzie Biblia nie wydaje swojego osądu, tam nie wolno tego czynić jej czytelnikom. Domyślamy się więc, że Bóg nie miał za złe Abramowi, gdy ten chronił swe życie przemilczaniem prawdy. Poznajemy to także i po tym, że Bóg bez słowa wymówki broni swego przyjaciela, zsyłając plagi nad dom faraona, gdy ten bierze do swego haremu żonę Abrama. Wziął ją zapewne bez zgody „brata", choć w tamtej kulturze zgoda taka była zwyczajowo wymagana (1 Mojż. 24: 50). Być może na to też liczył Abram podając się za brata Saraj, że zapytany o zgodę na jej ślub nie zgodzi się i wszystko pozostanie po staremu. Samowolne postępowanie faraona dowodzi, że Abram słusznie obawiał się śmierci z powodu urody swej żony.

Czy z historii tej możemy wywnioskować, że wolno jest przemilczeć prawdę wtedy, gdy podanie jej mogłoby stanowić zagrożenie dla naszego życia lub zdrowia? Wnioski zapewne powinny być podobne do tych, które wynikają z historii Rachab. To źli ludzie,

prześladowcy i gwałtownicy winni są temu, że niekiedy nie można wyznać całej prawdy. Jednak człowiek przemilczający pewne fakty i wywołujący tym wrażenie, że prawda jest inna niż znana mu rzeczywistość, powinien koniecznie zachować wrażliwość sumienia, które zapewne podpowie mu, kiedy przeprosić Boga za dopuszczenie się koniecznego być może zła.

Umiejętne przemilczanie pewnych części prawdy, a przekazywanie innych, może mieć jednak na celu dokonanie zręcznej manipulacji, która jest już tylko czystym kłamstwem. Taką metodą posługują się najczęściej systemy tzw. „białej" propagandy. Któż z nas, którzy przeżyliśmy lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia, nie pamięta ulic posprzątanych na przejazd dygnitarza i drzew z liśćmi malowanymi na zielono, żeby lepiej wyglądały w kolorowej telewizji. Prawda za plecami kamerzysty wyglądała całkiem inaczej, ale jej się nie filmowało. Niekiedy pół prawdy to cały błąd! Jeśli mówimy choremu, że może wyzdrowieje, przemilczając tragiczną informację, którą właśnie otrzymaliśmy od lekarza, kiedy oświadczamy dziecku, że jego radosne bohomazy to śliczny rysunek, jeśli na wszelki wypadek nie przyznajemy się żonie, ile kosztował jej prezent, to wszystko jest jeszcze w porządku. Jeśli jednak mamy jakieś inne, bardziej samolubne powody, by zatajać część prawdy, to pamiętajmy, że to, cośmy *„w izbie szeptali do ucha, głosić będą na dachach*" (Łuk. 12:3).

Z drugiej zaś strony, czy należy w każdej sytuacji i za wszelką cenę dążyć do powiedzenia całej prawdy? Człowieka, który zaczepiałby na ulicy przechodnia po to, by powiedzieć mu, że jest niełądnie ubrany, uznalibyśmy na nachalnego i niekulturalnego, nawet gdyby jego ocena była zgodna z prawdą. Nie mówimy osobie kalekiej, że dziwacznie wygląda, a nawet staramy się nie przyglądać jej zbyt dokładnie, żeby nie podkreślać wrażenia „inności". Staramy się niekiedy nie zauważać nieszkodliwych błędów (na przykład ortograficznych), popełnianych przez bliźnich, by okazywać jak najwięcej wyrozumiałości i dobrotliwej pobłażliwości. Również w trakcie społecznych rozważań nad Pismem Świętym nie zawsze trzeba dążyć do powiedzenia wszystkiego, co wiemy na dany temat, bo w ten sposób mówimy długo i zabieramy przywilej wypowiadania się innym. Człowiek wrażliwy, który jest sam ze sobą szczery, będzie umiał sercem ocenić, kiedy powiedzenie prawdy, zwłaszcza tej przykrej, jest absolutnie konieczne, a kiedy warto ją może dla dobra bliźniego czy jakiejś sprawy przemilczeć.

Udawanie – Dawid

„Dawid przejął się tymi słowami, a że obawiał się bardzo Akisza, króla Gat, zaczął udawać wobec nich szalonego, dokonywać wśród nich nierozumnych czynności: tłukł rękami w skrzydła bramy i pozwalał ślinie spływać na brodę" – 1 Sam. 21:13-14 (BT).

Dawid udawał szalonego, by ratować swe życie. Dzięki temu król filistyński nie zorientował się, że ma do czynienia z pogromcą swoich wojsk. I w tamtych czasach, i dzisiaj udawanie bywa częścią ludzkich obyczajów, które nie tylko mają na celu ochronę życia, ale także osobistych dóbr czy pozycji. I tak zrujnowany przedsiębiorca wkłada elegancki garnitur, wsiada w dobry samochód, by uzyskać ostatni, ratujący być może jego firmę kredyt. Zakochana dziewczyna ubiera się najpiękniej jak potrafi, pożycza sukienkę od koleżanki, używa najlepszych kosmetyków, udaje piękniejszą niż jest w rzeczywistości po to, by pozyskać względy ukochanego. Idąc na nabożeństwo wkładamy ubranie, którego nie nosimy na co dzień. Może to mieć na celu uczczenie okoliczności, ale czasami też bywa udawaniem pobożności, której brakuje w codziennym życiu.

Z tych kilku przykładów widać, że nie potrafimy jednoznacznie potępić udawania. Musielibyśmy bowiem chodzić nago i nie zadbani, gdyż taki byłby nasz rzeczywisty wizerunek. Cieszymy się, gdy widzimy ładnie ubraną osobę, gdy jednak swoją powierzchownością udaje bogatszą, pokorniejszą czy pobożniejszą niż jest, to wywołuje w nas odruch niechęci. Podobają nam się ładnie opakowane produkty, jeśli jednak opakowanie udaje, że jego zawartość jest większa niż wynikałoby to z opisu, to zaczynamy się gniewać na producenta. W gruncie rzeczy jednak każde ładne opakowanie ma na celu zwrócenie naszej uwagi i udawanie, że produkt jest lepszy od konkurencyjnego.

Nie mamy pretensji do autora powieści czy scenariusza filmowego, że wymyśla historie całkowicie niezgodne z rzeczywistością. Gdy jednak literacka fikcja zaczyna splatać się ze znanymi faktami historycznymi udając rzeczywistość, krytykuje się autora takich tekstów za wykrzywianie obrazu niektórych rzeczywistych zdarzeń. Nie gniewamy się na aktora, gdy na scenie czy filmowym ekranie udaje kogoś, kim nie jest, bo jesteśmy z nim umówieni na udawanie. Gdy jednak ktoś staje się samozwańczym aktorem na scenie życia, to pozbawia innych wolności wynikającej z poznania prawdy. Nie gniewamy się na mówcę, który posługuje się w wykładach zmyślonymi przykładami w stylu: „Pewna chora dziewczynka w szpitalu w Essex..." Gdy jednak kaznodziejska fikcja ubierana jest w „szatę" rozmowy z synem, zaczynamy wyczuwać pewien rodzaj udawania, który nie zwiększa zaufania do mówcy.

Udawanie jest zatem jednym z tych rodzajów kłamstwa, które towarzyszy nam najczęściej i do którego jesteśmy bardzo przyzwyczajeni. Dlatego musimy ze szczególną uwagą pod tym kątem obserwować własne postępowanie, sposób wypowiadania się, obyczaje w ubiorze czy stylu bycia, aby któreś z tych zachowań nie stało się udawaniem kogoś, kim nie jesteśmy. Jeśli na nabożeństwo przynosimy

torbę pełną książek, do których w domu nigdy nie zaglądamy, to miejmy się na baczności!

Interpretacja – Jakub

„I rzekł Jakób do ojca swego: Jam jest Ezaw, pierworodny twój" – 1 Mojż. 27:19.

Na pierwszy rzut oka wypowiedź Jakuba wydaje się kłamstwem czystej wody. Oszukiwał ślepego ojca nie tylko słowami. Ubrany w szaty brata bliźniaka przyniósł z sobą ulubiony przez Izaaka zapach pól. W jego rękach była ugotowana przez matkę potrawa z koźlęcia, choć miała to być własnoręcznie przez niego przyrządzona dziczyzna. Kozie skórki na rękach udawały włochate ciało Ezawa. A wszystko po to, by uzyskać błogosławieństwo pierworodztwa, czyli – jakby mógł pomyśleć ktoś patrzący na sprawę z zewnątrz – przywództwo plemienia i niemały spadek dość zasobnej przecież rodziny.

Z drugiej strony: Przecież w przypadku bliźniaków sprawa fizycznego pierworodztwa to rzecz dość umowna. Zresztą w tej rodzinie nie było wielkich tradycji przekazywania spadku fizycznie pierworodnym synom. Na dodatek Ezaw pogardził pierworodztwem i – być może w lekkomyślności swego charakteru – sprzedał go bratu za miskę czerwonej strawy. Narodzeniu bliźniaków towarzyszyło proroctwo o większym, który miał służyć mniejszemu. Czy możliwe, by matka Rebeka nie powiedziała o tym Izaakowi?

Czy mógł więc Jakub uczciwie udać się do ojca z tymi wszystkimi argumentami i poprosić o słusznie należące mu się błogosławieństwo? Na to pytanie nie uzyskamy odpowiedzi w tym życiu. Może bez tego kłamstwa i jego przykrych skutków nigdy nie przekonalibyśmy się, jak naprawdę złym i gwałtownym człowiekiem był Ezaw oraz jak wytrwały w dążeniu do otrzymania duchowych obietnic był Jakub. Cierpienie upokorzeń, spanie z kamieniem pod głową, niewolnicza praca, tułaczka, choroba – to wszystko gotów był znosić, byle tylko stać się dziedzicem wielkiej Bożej obietnicy swego ojca i dziada.

A może było i tak, że Jakub wcale nie kłamał. Może podając się za Ezawa mówił tylko tyle, że w tej sprawie staje się Ezawem, gdyż to Ezawowi Izaak chciał błogosławić, a Ezaw owo błogosławieństwo Jakubowi sprzedał? Może więc oświadczenie Jakuba, jakoby był Ezawem, nie tyle było kłamstwem, ile pewną „interpretacją" zaistniałej rzeczywistości? W celu uzyskania słusznie należących mu się praw Jakub decyduje się na dokonanie takiej „interpretacji" faktów, gdyż wie, że inaczej nie wykona się Boże zamierzenie. Niektórzy mówią, że Jakub gorzko odpokutował swoje kłamstwo, gdyż sam został przez synów okłamany. Ale wiara w taką „dziejową sprawiedliwość" nie ma raczej biblijnej podstawy.

Jakże często zdarza nam się dokonywanie takiej „interpretacji" zdarzeń. Niekiedy dzieje się to w pełni świadomie, tak jak w przypadku Jakuba, innym razem w dobrej wierze podajemy naszą subiektywną interpretację zdarzeń jako absolutną prawdę. W ramach badań wiarygodności świadków robiono podobno kiedyś eksperyment, w czasie którego inscenizowano wypadek drogowy i proszono naocznych świadków tego zdarzenia, by opisały, co się stało. Okazało się, że ci, co przecież widzieli wypadek „na własne oczy", podawali całkowicie sprzeczne informacje. Czy można się więc dziwić, że kierowca siedzący w samochodzie podaje jeszcze inną, jeszcze bardziej subiektywną interpretację zdarzenia, skoro po pierwsze był w szoku, a po drugie – za spowodowanie wypadku mogą mu grozić surowe konsekwencje.

Emocjonalne postrzeganie otaczającej nas rzeczywistości powoduje, że pewnych zjawisk nie zauważamy, a inne docierają do nas z niezwykłą ostrością. Zauważamy zwykle to, co nas boli albo nas raduje. Sprawy bolące lub radujące inne, nam obojętne osoby, bywają dla nas często niezauważalne. Gdy ktoś pyta, co słychać, mówimy: „Wszystko w porządku". Oby jak najrzadziej okazywało się, że to tylko nasza prywatna „interpretacja" rzeczywistości.

Przesada – Balak

„I rzekł Balak do Bileama: Tyle razy posyłałem już po ciebie, zapraszając cię; dlaczego nie przychodziłeś do mnie?" – 4 Mojż. 22:37 (BW).

Balak posyłał po Bileama dwa razy. Już za drugim razem prorok zgodził się przyjść z pomocą królowi Moabu. Tymczasem Balak wita Bileama słowami: „Tyle razy posyłałem już po ciebie". Dosłownie po hebrajsku wyrażenie to brzmi: „Czyż nie posyłałem, posyłając do ciebie", który to zwrot Biblia Gdańska tłumaczy: „Azażem z pilnością nie posyłał do ciebie". Czy dwukrotne poselstwo usprawiedliwia ten emfatyczny zwrot? Zapewne król czuł się urażony, że pomimo obietnicy sowitej zapłaty, jakiś tam podrzędny prorok nie zgodził się wykonać jego zaszczytnego „zamówienia" na przeklinanie Izraela. Być może dlatego wita Bileama owym przesadnym zwrotem, z którego mogłoby wynikać, że poselstwo Balaka wysyłane było o wiele więcej razy niż tylko dwa.

Przesada to kłamstwo polegające na wyolbrzymieniu pewnego prawdziwego fragmentu rzeczywistości. Przesada zafałszowuje obraz poprzez zaburzenie proporcji. Niekiedy przesada prowadzi jedynie do karykaturalnego zniekształcenia prawdy, tak że prawda jest jeszcze rozpoznawalna. Karykatura w grafice czy parodia w innych rodzajach sztuki polega na celowym zdeformowaniu jednego fragmentu rzeczywistości przy zachowaniu istotnych podobieństw pozostałych elementów. W ten sposób można podkreślić niektóre zabawne czy też niekorzystne cechy karykaturowanej czy też parodiowanej rzeczywistości. Nauczyciel przedrzeźnia niekiedy błędy uczniów po to, by mogli

je wyraźniej zauważyć w lustrze dydaktycznej przesady. Można jednak przesadę doprowadzić do takiego stadium, że rzeczywistość zupełnie nie jest już w niej rozpoznawalna, a wyolbrzymione elementy służą jedynie przekazywaniu całkowicie zafałszowanego obrazu rzeczywistości.

„Ten, kto sympatyzuje z fałszem lub przesadą, kala mniej lub bardziej samego siebie. Każdy, kto oczyszcza swoje myśli i unika przesady, oczyszcza w ten sposób swój umysł i cały swój charakter." („Manna", 2 marca)

Któż z nas nie słyszał lub co gorsza nie wypowiadał zdań w rodzaju: Mógłbyś choć raz pomyśleć o wyrzuceniu śmieci (choć przecież dwa tygodnie temu wynosiliśmy śmieci, a w tym tygodniu już dwa razy o tym myśleliśmy) albo: Zawsze zostawiasz zapalone światło w łazience (choć tak naprawdę przydarzyło nam się to dopiero trzeci raz w tym tygodniu). Kto z nas nie strofował dzieci przy użyciu sformułowań w rodzaju: Nigdy ci się nie zdarzy odrobić zadania domowego bez przypominania! Dla niektórych osób „potworne zimno", to temperatura poniżej 10°C, a brak ulubionego proszku w najbliższym sklepie to „koszmar".

Dobrze byłoby, gdyby przesada w naszym sposobie opisywania rzeczywistości i komunikowania się z bliźnimi przybierała tylko tak niewinne rozmiary. Często jednak przesada jest narzędziem pochlebstwa z jednej strony i obmowy z drugiej. Jeśli „potwornie" przesadzamy chwaląc czyjeś zasługi, to zastanówmy się, czy przypadkiem nie mamy w tym jakiegoś osobistego interesu. Biada zaś, jeśli przesadzamy opisując czyjeś wady czy błędy w postępowaniu. Nawet jeśli czynimy to wprost do osoby zainteresowanej. Nie mówiąc już o przekazywaniu takich przesadnych informacji osobom postronnym.

Najgorszy rodzaj przesady odnosi się jednak do sposobu rozważania prawd biblijnych. W tym przypadku przesada wiąże się często z przemilczaniem. Uwypuklając pewne elementy nauk biblijnych, a pomijając inne, budujemy niekiedy całkowicie fałszywy obraz Boga i Jego Słowa. Najczęściej owo zaburzanie proporcji nie jest zabiegiem świadomym. Biblia jest bardzo obszerna i trudno ogarnąć ją umysłem tak, aby w każdej chwili mówiąc o jednym wersecie czy słowie mieć na myśli całość wiążących się z nim innych miejsc Pisma Świętego. Nasze naturalne zainteresowania skłaniają nas do poświęcenia większej ilości czasu pewnym zagadnieniom przy jednoczesnym pomijaniu innych. Również skłonności teologiczne środowiska religijnego, w którym się wychowujemy, przyczyniają się do zaburzania proporcji w naszym myśleniu. Nieuświadomione i nieoczyszczone grzechy zasłaniają nam niektóre prawdy biblijne, których podświadomie unikamy, gdyż ich poznawanie w stanie grzechu powoduje ból i wstyd. Czasami znów zwykłe lenistwo powoduje, że zadawalamy się rozważeniem jednego wersetu na dany temat, nie zastanawiając się nad jego kontekstem, czy innymi równoległymi miejscami Biblii. Wszystkie te i inne przyczyny powodują, że w naszych umysłach może powstać całkowicie zniekształcony, nieproporcjonalny, karykaturalny wręcz obraz Bożej rzeczywistości. Przesada w którąkolwiek ze stron może spowodować tak odległą deformację Prawdy, że stanie się ona całkowicie nierozpoznawalna.

Nie jest łatwo oczyścić „swój umysł i cały charakter" z tego rodzaju przesady. Najważniejsze w tym procesie jest uważne przypatrywanie się odzwierciedleniom Prawdy w umysłach i sercach innych oddanych jej ludzi. Tylko patrząc na „swoją" Prawdę oczyma bliźnich jesteśmy w stanie zauważyć jej karykaturalne zniekształcenia. Ważne jest też usuwanie „belek" grzechu z naszych duchowych oczu. Skłonność do częstego zwracania uwagi na źdźbła w oczach braci niezbicie dowodzi, że mamy w oczach belki do usunięcia i dopóki się ich nie pozbędziemy, nasz obraz Prawdy będzie zafałszowany przesadnym wyolbrzymieniem niektórych jej elementów.

Przeciwieństwem przesady jest „powaga", czyli umiejętność wyważenia swojej oceny rzeczywistości. Dlatego też apostoł Paweł zachęcał Tytusa, a także wszystkich czytelników swego listu, by zachowywali *„w nauce całość, powagę"* (Tyt. 2:7).

Odwracanie uwagi – Kain

„I rzekł Pan do Kaina: Gdzież jest Abel brat twój? który odpowiedział: Nie wiem; izalim ja stróżem brata mego?" – 1 Mojż. 4:9.

Straszna to historia i straszne kłamstwo! Ileż trzeba mieć zimnej krwi, żeby po zabiciu człowieka powiedzieć spokojnie: Nie wiem, gdzie jest! Ani śladu emocji w głosie Kaina. Być może tylko skrótowość biblijnej opowieści pozbawiła tę odpowiedź uczucia żalu czy choćby strachu. I jeszcze po kłamstwie owo odpychające: „Czyż jestem stróżem brata mego"... Zamiast obrony, zamiast usprawiedliwienia, wyznania żalu – odwracający uwagę atak: Skąd mam wiedzieć? Dlaczego pytasz?

No właśnie! Dlaczego Pan Bóg pytał Kaina, gdzie jest Abel. Przecież dobrze znał miejsce w ziemi, z którego głośno krzyczała krew pierwszego męczennika za wiarę? Czemu Pan Bóg pytał Adama: „Gdzie jesteś" (1 Mojż. 3:9), skoro z wysokości nieba jak na dłoni widać było nagość pierwszych ludzi ukrytych w zaroślach? Czy Wszechwiedzący potrzebował wysłuchiwać dziecinnych wymówek Adama: „To nie ja, to ona"? Nie potrzebował! Dawał człowiekowi szansę. Adam mógł próbować kłamać. Może wtedy jeszcze ludzie nie wiedzieli, że Bóg wszystko wie. Ale Adam nie próbował kłamać. Tłumaczył się. Byle jak, ale mówił prawdę. Może dlatego nie od razu umarł.

Być może i Kainowi Bóg chciał dać szansę wytłumaczenia swego postępku. Być może czekał na uzasadnienie: Nienawiść i zazdrość zaślepiły mnie. Nie wiedziałem, co czynię. Nie myślałem, że jak go uderzę, to zamknie oczy i przestanie być duszą oddychającą. Ale usta Kaina zdolne były tylko do wypowiedzenia suchego kłamstwa i agresywnego pytania, znaczącego mniej więcej tyle, co: Odczep się ode mnie! Jeśli Bóg czasami płacze, to pewnie w tym momencie łzy stanęły Mu w oczach...

Tego rodzaju kłamstwo polegające na odwróceniu uwagi, na zaatakowaniu pytającego agresywnym pytaniem – A czy on mnie nie sprowokował? A czy mu się to nie należało? A czy inni nie postępują jeszcze gorzej? A czy w Biblii nie jest napisane, że trzeba wymierzać sprawiedliwość? – najbardziej przydaje się do wyciszania własnego sumienia wtedy, gdy głośno krzyczy i płacze głosem Boga, Biblii i skrzywdzonego brata.

Każdemu z nas zdarza się uczynić coś, czego trzeba by się wstydzić przed Bożym sądem. Ale Bóg nas kocha i nie czeka na „sąd ostateczny". Już dzisiaj pyta: Gdzie jest twój brat? Dlaczego nie przychodzi do zgromadzenia? Dlaczego jest smutny? Dlaczego nie podajesz mu ręki? I czeka, że będziemy się tłumaczyć, bronić, usprawiedliwiać, aż zrozumiemy swój błąd, a On będzie mógł nas wprowadzić na drogę pokuty. Bo przecież obrona, usprawiedliwianie się jest podświadomym przyznaniem się do błędu. Wtedy cierpliwie, krok po kroku, będzie nas Bóg prowadził do zrozumienia grzeszności naszego postępowania, do smutku, do skruchy, nawrócenia, zadośćuczynienia i wreszcie do przebaczenia. Ale jeśli na samym początku tego procesu naprawy postawimy Bogu zagrodę kłamstwa – Przecież ja nic takiego nie zrobiłem! Przyjrzyj się lepiej innym, gorszym grzesznikom! – to umrzemy jak Kain – z piętnem grzechu na ciele. Straszna to historia i straszne kłamstwo!

Kłamanie duchowi świętemu – Ananiasz i Safira

„Ale pewien człowiek, imieniem Ananiasz, z żoną swoją Safirą, sprzedał posiadłość i za wiedzą żony odłożył sobie część zapłaty, a pewną część przyniósł i złożył u stóp Apostołów" – Dzieje Ap. 5:1-2 (BT).

Ananiasz nie powiedział ani słowa. Nie mówił, za ile sprzedali rolę. Nie tłumaczył, że pieniądze, które ofiarowuje w zgromadzeniu, są całą jego majętnością. Przynajmniej nie jest to zapisane. Mimo to Piotr bez wahania uznaje postępowanie Ananiasza za kłamstwo wobec ducha świętego. Można się domyślać, że wszyscy inni, którzy sprzedawali majątki i ofiarowali pieniądze dla zgromadzenia, oddawali wszystko, nie zachowując dla siebie niczego. Ponieważ Ananiasz nie wyjaśniał, że część pieniędzy odłożyli na swój użytek, zgromadzeni zostali wprowadzeni w błąd, myśląc, że ofiarował wszystko. Zresztą zachowanie jego żony, która podaje nieprawdziwą sumę uzyskaną ze sprzedaży majątku, dowodzi, że ich zamiarem rzeczywiście było udawanie, że ofiarowali wszystko. Ananiasz umiera natychmiast. Jego żona chwilę później.

Strach nas ogarnia na myśl, ile z rzeczy, które ślubowaliśmy Bogu, zachowujemy dla siebie. Czy umrzemy jak Ananiasz i Safira? Może nie, ale tylko pod jednym warunkiem, że nie będziemy przy tym próbowali okłamywać siebie, Boga i ducha świętego, którym jesteśmy zapieczętowani na dzień odkupienia nabytej własności (Efezj. 1:14, 4:30). Boga nie da się okłamać. Wszystko, co mamy, należy do nas i wcale nie musimy tego Bogu ofiarować. Nawet jeśli zdecydujemy się coś oddać, to przecież nie musi to być wszystko. Od Izraelitów Pan Bóg chciał tylko pierwocin i jednej dziesiątej – pierwszej dziesiątej. Wszystkie pozostałe dziewięć dziesiątych mogli z wdzięcznością zachować dla siebie. Ananiasz i Safira nie musieli oddać wszystkiego. Z pewnością oddali Bogu wiele, więcej niż jedną dziesiątą, ale chcieli przy tym Boga okłamać i dlatego umarli. A Boga nie da się okłamać. Nie opłaca się nawet próbować.

Manipulacja – Sofizmat* Szatana

„Na pewno nie umrzecie!... Gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" – 1 Mojż. 3:5 (BT).

Czy Szatan choć trochę wierzył w to, co mówił, czy też kłamał w żywe oczy? Może domyślał się Bożego zamierzenia, które pomimo grzechu miało przez setki lat zachować ludzi przy życiu. A może znał Boga na tyle, by pomyśleć tak, jak Jonasz: Bóg jest *„łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskawości, litujący się nad niedolą"* (Jon. 4:2), więc z pewnością wymyślił jakiś sposób, żeby nie unicestwić swych stworzeń. Reszta była oczywista. Zakazane drzewo nazywało się przecież „drzewem poznania dobra i zła", nietrudno więc było domyślić się, że po zjedzeniu jego owocu ludzie poznają dobro i zło. To, że Bóg wie, czym jest dobro i zło, też było oczywistością.

Niezależnie zresztą od tego, czy Szatan wierzył w to, co mówi, czy nie, jego stwierdzenie i tak było kłamstwem, gdyż jego celem było zasianie w ludziach wątpliwości co do celu wydania zakazu spożywania owocu z drzewa poznania dobra i zła. Bóg nie uzasadnił tego prawa. Oczekiwał jedynie posłuszeństwa. Zakaz był prosty, a pokusa jego złamania wielka. Tymczasem Szatan wymyślił rzekome uzasadnienie tego prawa. Jego zdaniem Bóg chciał ukryć przed ludźmi pewną część prawdy i uniemożliwić im dostęp do doskonałości wiedzy o świecie dobra i zła. I właśnie owo fałszywe

* **Sofizmat:** „rozumowanie pozornie poprawne, ale w istocie zawierające rozmyślnie utajone błędy logiczne" (Słownik Języka Polskiego)

przedstawienie zamierzeń Bożych było największym kłamstwem Szatana. Nawet gdyby cała wypowiedź była poprawna i prawdziwa, to i tak była kłamstwem, bo głównym jej celem było oskarżenie Boga o obłudę względem swego własnego stworzenia.

Uzasadniając, dlaczego – jego zdaniem – Bóg zakazał jedzenia owocu z drzewa poznania dobra i zła, Szatan posłużył się zmanipulowanymi prawdami. Właściwie każde zdanie brzmiało poprawnie i prawdopodobnie, ale całość była w zamierzeniu i w skutku kłamstwem i, co gorsza, oszczerstwem wobec Stwórcy. Gdy później Szatan kusił Jezusa, by rzucił się z narożnika świątyni, posłużył się cytatem z Pism (Mat. 4:6). Do dzisiaj posługuje się on tymi samymi metodami. Owe podstępne sofizmaty przybierają niekiedy tak wyrafinowane formy, że trudno w nich odkryć podstęp zmierzający do oczernieniu Boga przed ludźmi.

Sofizmaty Szatana są najczęściej dobrze uzasadnionymi teologicznymi teoriami, potwierdzonymi przez setki autorytetów. Bazują one na naturalnych skłonnościach i przywarach człowieka. Podsuwają mu proste odpowiedzi na skomplikowane pytania, wykorzystują jego złość, mściwość, usprawiedliwiają jego grzeszność i głoszą łatwe recepty na osiągnięcie wiekuistej szczęśliwości. Najczęściej dopiero na końcu drogi, która przez lata wydawała się usłana różami, okazuje się, że znaleźliśmy się w ślepym zaułku. Wtedy też najczęściej za późno jest, by zawrócić. Jeśli zaraz na początku, tak jak Jezus po chrzcie, nie dostrzeżemy w podszeptach ciała podstępów Szatana, niechybnie wpadniemy w jego sidła. Strzeżmy się, bo to potężny przeciwnik.

Oszukiwanie samego siebie

„Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie" – Jak. 1:22 (BT).

Kłamstwo jest chorobą, która toczy nasze ciała, umysły i społeczności. Przyzwyczailiśmy się do tego, że ludzie co innego mówią, co innego myślą, a jeszcze co innego robią. Dobrze wiemy, że reklamowany proszek nie usuwa plam tak, jak to było pokazane w telewizyjnej reklamie, ale i tak go kupujemy, bo w sklepie wydaje nam się „znajomy". Uznajemy za naturalne, że politycy w kampanii wyborczej obiecują jak najwięcej – byle tylko zyskać przychylność wyborców – a ile z tego potem zrealizują, to już inna sprawa. Akceptujemy do pewnego stopnia różne „oficjalne" formy udawania. Nikt przecież nie sprawdzi, co dzieje się w sercu głęboko ukrytym pod pokładami eleganckich słów, ubrań i zachowań. Kłamstwo towarzyszy nam w życiu zawodowym. Jeśli prawo jest naszym zdaniem nierozsądne lub niesprawiedliwe, to trzeba go nagiąć albo obejść. Na co dzień przemilczamy prawdę, udajemy, interpretujemy fakty, przesadzamy, odwracamy uwagę od naszych rzeczywistych zamierzeń. To bardzo niedobrze! Ale dopóki wiemy, że postępujemy niewłaściwie, to jeszcze nie jest najgorzej.

Jeśli okłamywanie innych jest chorobą ciała i umysłu, to oszukiwanie samego siebie jest chorobą sumienia. Oszukiwanie sumienia zaś, to choroba, która jak AIDS atakuje nasz duchowy system immunologiczny, pozbawiając go całkowicie zdolności obronnych. Nie tylko kłamstwo, ale każda inna choroba duszy zabije człowieka z uszkodzonym sumieniem. Człowiek, którego sumienie toczone jest chorobą kłamstwa, nie wie, kim naprawdę jest, nie wie, czy jego postępowanie jest dobre, czy złe, nie zdaje sobie sprawy z tego, komu i czemu służy, nie jest więc w stanie rozsądzać samego siebie i dlatego, zgodnie z oceną apostoła Pawła (1 Kor. 11:31), musi być sądzony przez innych ludzi lub Boga samego.

Do uciszania sumienia użyta może być każda z metod kłamstwa. Najczęściej jest to jednak odwracanie uwagi. Często także próbujemy zadowolić swoje sumienie dobrymi uczynkami. Tak! Uczyniwszy coś paskudnego, staramy się to naprawić poprzez pilniejsze badanie Słowa Bożego, aktywniejsze uczestniczenie na nabożeństwach, zwiększone finansowe ofiary na rzecz społeczności, w nadziei, że dobre uczynki przykryją nasz grzech. Ale to tylko złudna nadzieja. Nie ma takich dobrych uczynków, które byłyby w stanie usprawiedliwić czy odkupić grzech. Tylko śmierć jest sprawiedliwą zapłatą za grzech (Rzym. 6:23). Możemy jednak, jak Adam, uniknąć natychmiastowej spłaty tego długu, jeśli udamy się do pokuty i wiary w krew Chrystusa. Warunkiem jednak jest przyznanie się przed samym sobą i przed Bogiem, że zgrzeszyliśmy. Sumienie zniszczone kłamstwem nie podpowie nam, kiedy należy to uczynić. A rozum? Rozum bez trudu daje się oszukiwać sofizmatami Szatana.

Sumienie to bardzo delikatny mechanizm. Dany raz przez Boga, może cały czas być uwrażliwiany poprzez uważne rozsądzanie biblijnych prawd oraz przez wprowadzanie ich w czyn. To nie zrozumienie, ale czynienie Prawdy gromadzi potrzebny do konserwacji sumienia olej ducha świętego. Z drugiej zaś strony, człowiek, który nie czyni tego, co uznaje za dobre, a przy tym często i świadomie przestępuje granicę zła, z czasem przyzwyczai się do grzechu, a jego sumienie będzie milczało nawet w chwilach najjaskrawszego występku. Z obfitości swego złego serca będzie w stanie o zamordowanym bracie, tak jak Kain, powiedzieć: „Nie wiem, gdzie jest. A dlaczego pytasz?"

Dlatego porzuciwszy kłamstwo, niech każdy z nas jak najczęściej mówi prawdę ze swoim bliźnim. Starajmy się dociekać prawd Bożych i głosić je w rodzinach, zgromadzeniach, wśród przyjaciół i nieznajomych. A przede wszystkim żyjmy w Prawdzie, czyli postępujmy zgodnie z jej wymogami. Tak, aby każde słowo naszych ust mogło być przyjemne i pożyteczne bliźnim ku poznaniu Prawdy o Bogu, o Biblii, o innych ludziach i o świecie, a przez to prowadziło do wolności dzieci Bożych. Amen. ❑

Fałszywe świadectwo

■ PIOTR KRAJCER DEKALOG (9) – JEST KTOŚ, KOGO OKŁAMAĆ SIĘ NIE DA

„Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego" – 2 Mojż. 20:16.

Tak brzmi treść dziewiątego przykazania w tłumaczeniu Biblii Gdańskiej. Podobnie oddają to przykazanie inne tłumaczenia:

„*Nie będziesz mówił przeciwko bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek*"– BT,

„*Nie wolno ci świadczyć przeciwko bliźniemu jako fałszywy świadek*" – TORA w tłum. Pardes Lauder.

Główne ostrzeżenie tego przykazania zdaje się dotyczyć składania fałszywych zeznań w sądzie, ale może ono również obejmować obmowę i plotkowanie, bo przecież i one wymierzone są przeciwko bliźniemu. Najczęściej, plotkując lub obmawiając drugich powtarzamy informacje zasłyszane, w których nie uczestniczyliśmy, a więc nie jesteśmy ich świadkami, nasza relacja tych wydarzeń spełnia więc znamiona fałszywego świadectwa.

Popatrzmy, jak inne miejsca Starego Testamentu interpretują to przykazanie.

„*Nie rozgłaszaj fałszywej wieści. Nie wspomagaj winowajcy, świadcząc na korzyść bezprawia. Nie przyłączaj się do większości ku złemu i nie składaj w spornej sprawie świadectwa za większością, by łamać prawo*" – 2 Mojż. 23:1-2 (BW) czy też „*…nie miej spółki z niepobożnym, abyś miał być świadkiem fałszywym*" (BG).

Ten zapis Tory stawia na równi rozgłaszanie wieści fałszywej z fałszywym świadectwem, czym potwierdza, że fałszywa informacja, plotka jest naruszeniem dziewiątego przykazania.

Pokazuje również, że w naszych świadectwach nie mamy sugerować się relacjami innych, nawet gdyby była to opinia większości. Często opinie większości buduje się na kłamstwach i plotkach. Jeden z wielkich propagandzistów powiedział: „Powtórz kłamstwo tysiąc razy, a wszyscy w nie uwierzą". Relacja świadka powinna być prawdziwa, nawet wtedy, gdy mówiąc ją, naraża się swojemu otoczeniu.

Możemy dopatrzyć się tu również sugestii, że niebezpieczne jest już samo przebywanie lub prowadzenie interesów ze złymi, niezbożnymi ludźmi, gdyż wówczas – będąc świadkami oszustw, przestępstw, machinacji finansowych – możemy być nakłaniani do składania fałszywych zeznań. Najbezpieczniej jest trzymać się z daleka od podejrzanych spraw i wyjątkowo korzystnych zakupów. „*…Od rzeczy kłamliwej oddalisz się*" – 2 Mojż. 23:7.

„*Nie będziesz chodził jako obmówca między ludem twoim; nie będziesz stał o krew bliźniego twego*" – 3 Mojż. 19:16.

Słowa te pokazują, że również obmawianie staje się fałszywym świadectwem i traktowane jest na równi z chęcią pozbawienia kogoś życia.

Z przykazaniem o fałszywym świadectwie łączą się przepisy dotyczące kar. Za fałszywe świadectwo wymierzana była kara, taka na jaką miał być skazany fałszywie oskarżony człowiek: „*Jeśliby powstał świadek kłamliwy przeciwko komu … uczynicie mu, jako on myślił uczynić bratu swemu; i odejmiesz złe z pośrodku siebie*" – 5 Mojż. 19:16-20.

Odpowiedzialność groziła również za niefrasobliwe, lekkomyślne oskarżanie bliźniego.

„*Nie bądź świadkiem lekkomyślnym przeciw bliźniemu swemu*" – Przyp. 24:28;

„*Nie oskarżaj bliźniego bezpodstawnie*" (BT).

Aby zapobiec nieprawdziwym oskarżeniom, prawo wprowadzało przepis o konieczności istnienia dwóch lub trzech świadków: „*W uściech dwóch świadków albo trzech świadków zabity będzie, kto umrzeć ma; niech nie umiera na słowo świadka jednego*" – 5 Mojż. 17:6;

„*…ale świadek jeden nie będzie mógł świadczyć na skazanie kogo na śmierć*" – 4 Mojż. 35:30.

Zasada ta rozciągała się nie tylko na przestępstwa zagrożone karą śmierci, ale również na wszystkie inne.

„*Nie powstanie świadek jeden przeciwko człowiekowi w jakiejkolwiek nieprawości albo w jakimkolwiek grzechu ze wszystkich grzechów, którymi by kto zgrzeszył; w uściech dwóch świadków albo w uściech trzech świadków stanie każde słowo*" – 5 Mojż. 19:15.

Dodatkowym zabezpieczeniem przed składaniem fałszywych zeznań był w przypadku kary śmierci fakt, że świadkowie musieli czynnie uczestniczyć w wykonaniu wyroku.

Ponieważ wyroki śmierci były wykonywane poprzez ukamienowanie, przez lud, świadkowie mieli obowiązek jako pierwsi rzucać kamieniami. Musieli więc stanąć twarzą w twarz ze skazanym na podstawie ich zeznań i zacząć egzekucję. Była to zapewne kolejna próba ich prawdomówności.

W Biblii znajdujemy liczne przykłady opisujące naruszanie dziewiątego przykazania.

Jednym z nich jest historia Nabota. Nabot nie chciał sprzedać królowi Achabowi swojej winnicy, dlatego królewska żona Jezabela posłużyła się intrygą, w której wykorzystała fałszywych świadków.

„*A tak napisała list imieniem Achabowym, który zapieczętowała pieczęcią jego, i posłała on list do starszych*

i do przedniejszych, którzy byli w mieście jego, i mieszkali z Nabotem. A napisała on list w ten sposób: Zapowiedzcie post, a posadźcie Nabota między przedniejszymi z ludu; i postawcie dwóch mężów przewrotnych przeciwko niemu, którzy by przeciwko niemu świadczyli, mówiąc: Złorzeczyłeś Bogu i królowi; potem wywiedźcie go, a ukamienujcie go, aby umarł" – 1 Król. 21:8-10.

W tej historii znajdujemy aż trzykrotne naruszenie dziewiątego przykazania. Po pierwsze – Izabela napisała list podpisując się imieniem Achaba i jego pieczęcią. Było to oczywiste sfałszowanie dokumentu królewskiego. Po drugie – starsi miasta, otrzymawszy polecenie królewskie, bezkrytycznie je zrealizowali, wyszukując fałszywych świadków. Wiedząc, że świadkowie byli fałszywi, a Nabot niewinny, sami dopuścili się fałszywego świadectwa. Po trzecie – przykazanie złamali świadkowie, którzy złożyli nieprawdziwe zeznania i uczestniczyli później w ukamienowaniu Nabota.

Tak więc naruszenie dziewiątego przykazania to również fałszowanie dokumentów i namawianie oraz uznawanie świadectw nieuczciwych ludzi. Bynajmniej nie może tu być usprawiedliwieniem otrzymanie polecenia od osób sprawujących władzę lub innych, które na nas mają wpływ.

Drugim przykładem stawienia fałszywych świadków był proces Pana Jezusa.

„Ale przedniejsi kapłani, starsi, i wszystka rada szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Ale nie znaleźli; i choć wiele fałszywych świadków przychodziło, przecie nie znaleźli" – Mat. 26:59,60.

Powyższy opis wskazuje, że w procesie Pana Jezusa zeznawało wielu fałszywych świadków, ale nie można było uznać ich świadectwa, ponieważ ich zeznania nie były zgodne: *„Albowiem ich wiele fałszywie świadczyli przeciwko niemu; ale świadectwa ich nie były zgodne"* – Mar. 14:56.

Ponieważ w radzie zasiadali ludzie sprawiedliwi, tacy jak Nikodem czy Józef z Armatei, kapłani bali się popełnić jakiś błąd proceduralny i nie mogli uznać jawnie sprzecznych zeznań. Dopiero na sam koniec powołano dwóch fałszywych świadków, których zeznania zdawały się być zgodne: *„A na ostatek wystąpiwszy dwaj fałszywi świadkowie, rzekli: Ten mówił: Mogę rozwalić kościół Boży, a za trzy dni zbudować go"* – Mat 26:60-61.

Powstaje pytanie: Czy relacja świadków odpowiadała prawdzie? Ewangelista Marek tak oddaje ich zeznania: *„Myśmy to słyszeli, że mówił: Ja rozwalę ten kościół ręką uczyniony, a we trzech dniach inny nie ręką uczyniony zbuduję. Lecz i tak nie było zgodne świadectwo ich"* – Mar. 14:58,59.

Dlaczego relacja świadków była fałszywa? Przytoczyli oni rzeczywistą wypowiedź Pana Jezusa, ale zmienili jej sens. Pan Jezus rzeczywiście mówił o zburzeniu kościoła i jego odbudowie, ale jego wypowiedź była różna od relacji świadków. Słowa, na które powoływali się świadkowie, Pan Jezus wypowiedział podczas wyrzucania handlarzy ze świątyni. Uczniowie, którzy obserwowali tę sytuację, wcale nie odnieśli wrażenia, że Pan chce rozwalić świątynię, a wręcz przeciwnie – wspomnieli na słowa: *„Gorliwość domu twego zżarła mnie"*… Żydzi jednak żądali znaku upoważniającego Pana do zaprowadzenia porządku w świątyni i w takiej sytuacji Pan powiedział: *„Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go"* – Jan 2:19.

Zauważamy, że w swej wypowiedzi Pan wcale nie sugerował chęci rozwalenia świątyni, a jedynie mówił, że jeżeli Żydzi ją rozwalą, to On ją w trzy dni odbuduje. Tak się w przyszłości stało, to nie Pan, ale powstanie wywołane przez Żydów było przyczyną zburzenia świątyni przez Rzymian w 70. roku naszej ery.

Jednak fałszywe oskarżenie, które w zbliżoną do prawdy wypowiedź wkłada fałszywe intencje, ma ogromną siłę przekonywania. Pomimo że te zeznania nie zostały uznane za dowód w procesie Mistrza, to jednak utkwiły w świadomości ludzi. Gdy Pan wisiał na krzyżu, szydercy wyśmiewali się z niego: *„Ty, co rozwalasz kościół, a w trzech dniach budujesz go, ratuj samego siebie; jeśliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża"* – Mat. 27:40.

Podobne oskarżenie rzucono na Szczepana: *„I stawili fałszywych świadków, którzy rzekli: Ten człowiek nie przestaje mówić słów bluźnierskich przeciwko temu świętemu miejscu i zakonowi. Albowiemeśmy go słyszeli mówiącego: Iż ten Jezus Nazareński zburzy to miejsce i odmieni ustawy, które nam podał Mojżesz"* – Dzieje Ap. 6:13,14.

Były to oskarżenia fałszywe, gdyż Pan nie wypowiedział takich słów i na pewno nie mógł powtarzać ich Szczepan. Przyczyną fałszywych oskarżeń był brak argumentów w sporach teologicznych: *„Lecz nie mogli odporu dać mądrości i duchowi, który mówił. Tedy naprawili mężów, którzy powiedzieli: Myśmy go słyszeli mówiącego słowa bluźnierskie przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Bogu"* – Dzieje Ap. 6:10,11.

Historia Szczepana pokazuje również, w jaki sposób wykonywano wyroki. Skazanego wyprowadzano za miasto, świadkowie oskarżenia zdejmowali szaty, aby nie krępowały im ruchów podczas rzucania kamieniami i składali je u stóp osoby nadzorującej wykonanie wyroku. *„A wypchnąwszy go z miasta, kamienowali; a świadkowie złożyli szaty swoje u nóg młodzieńca, którego zowią Saul"*; *„A Saul zezwolił na zabicie jego"* – Dzieje Ap. 7:58; 8:1.

Zastanawiając się nad dziewiątym przykazaniem należałoby rozważyć, jak podchodził do niego Pan Jezus i apostołowie. W wielu fragmentach, które postaram się przytoczyć, Nowy Testament potępia gwałcenie tego przykazania.

Pan Jezus mówi: *„Albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, złodziejstwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. Toć jest, co pokala człowieka..."* – Mat. 15:19-20.

„A jeśli chcesz wnijść do żywota, przestrzegaj przykazań. I rzekł mu: Których? A Jezus rzekł: Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa" – Mat. 19:17,18.

Apostoł Paweł mówi, że chrześcijanin głosząc nieprawdę narusza dziewiąte przykazanie.

„*I bylibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożymi, iżeśmy świadczyli o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, jeśliże umarli nie bywają wzbudzeni*" – 1 Kor. 15:15.

Święty Jakub zauważa: „*Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia! Kto obmawia brata i potępia brata swego, obmawia zakon i potępia zakon; a jeśli potępisz zakon, nie jesteś czynicielem zakonu, ale sędzią*" – Jak. 4:11.

Znamienne jest również, że związana z dziewiątym przykazaniem zasada przedstawiania dwóch lub trzech świadków potwierdzających prawdę jest bardzo często stosowana w Nowym Testamencie.

Pan Jezus, chcąc podkreślić prawdziwość swoich słów, cytuje tę zasadę: „*A w zakonie waszym napisane jest: Iż dwojga ludzi świadectwo prawdziwe jest. Jam jest, który sam o sobie świadczę; świadczy o mnie i ten, który mnie posłał, Ojciec*" – Jan 8:17,18.

Zasadę dwóch świadków Pan przywołuje również wtedy, gdy mówi o przepisach obowiązujących jego naśladowców: „*A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, strofuj go miedzy tobą i onym samym: jeśli cię usłucha, pozyskałeś brata swego. Ale jeśli cię nie usłucha, przybierz do siebie jeszcze jednego albo dwóch, aby w uściech dwóch albo trzech świadków stanęło każde słowo*" – Mat. 18:15-17.

Zasada ta nawiązuje do przepisu Zakonu: „*Nie będziesz chodził jako obmówca między ludem twoim…Nie będziesz nienawidził brata twego w sercu twoim, jawnie strofować będziesz bliźniego twego. Jam Pan*" – 3 Mojż. 19:17.

W przypadku zauważenia grzechu najpierw należy o nim porozmawiać z grzesznikiem, inaczej nasza informacja o grzechu może być traktowana jako obmowa. Rozmowa z zainteresowanym pozwala najszybciej wyjaśnić sprawę. Gdy zauważy swój grzech, pozyskaliśmy brata. Dlatego ważne jest nastawienie, z jakim to czynimy. Czy chcemy brata oskarżyć, czy też pozyskać. Nasz sposób podejścia do brata może być kluczem do rozwiązania problemu. Idąc do brata w takim przypadku musimy również zakładać, że nasze widzenie zagadnienia nie zawsze może uwzględniać wszystkie okoliczności i wyjaśnienia brata mogą przekonać nas, że grzechu wcale nie było lub był on dużo mniejszy, niż nam się początkowo wydawało. Jeżeli osobista rozmowa nie załatwiła problemu, Pan Jezus radzi przybrać do siebie jedną lub dwie osoby, tak by spełniona została zasada dwóch lub trzech świadków. Czy świadkowie mają jedynie wysłuchać, czy grzesznik uznaje swój grzech? Wydaje się, że nie mogą oni świadczyć o samym grzechu bo nie byli jego świadkami. Mogą jedynie słuchać wyjaśnień i świadczyć, czy dana sprawa jest grzechem i jaki osoba, która zgrzeszyła, ma do niej stosunek. Może również okazać się, że ocena przyprowadzonych świadków będzie inna niż ta, którą ma oskarżający. Wówczas można całą sprawę wyjaśnić nie upubliczniając wydarzeń, co mogłoby zaszkodzić niesłusznie posądzonemu. Dlatego tak ważne jest nie pomijanie tych kroków zaleconych przez Pana. Dopiero gdy sprawa nie może być załatwiona przez osobiste napomnienie i z udziałem świadków, należy ją skierować przed zbór, co zdaje się odpowiadać starotestamentowemu postawieniu przed sąd.

„*A jeśli świat od was będzie sądzony, czyście niegodni, abyście sądy mniejsze odprawiali*" – 1 Kor. 6:2.

Zasadę nie przyjmowania oskarżenia, jeżeli nie ma się świadectwa dwóch lub trzech świadków, potwierdza również apostoł Paweł w liście do Tymoteusza: „*Przeciwko starszemu nie przyjmuj skargi, chyba za dwoma albo trzema świadkami*" – 1 Tym. 5:19.

Takie postawienie sprawy zarówno przez Pana, jak i apostoła Pawła ma na celu ukrócenie naruszanie dziewiątego przykazania poprzez szerzenie plotki lub obmowy. Gdy ktoś przekazuje nam jakąś informację o grzechu drugiej osoby, spytajmy, czy wyjaśnił tę sprawę z zainteresowanym zgodnie z regułą daną przez Pana, inaczej możemy stać się uczestnikami obmowy.

Z reguły dwóch świadków korzysta również apostoł Paweł, gdy mówi o swoich wizytach u braci w Koryncie, a także w liście do Hebrajczyków: „*Trzeci to już raz idę do was. W ustach dwóch albo trzech świadków stanie każde słowo*" – 2 Kor. 13:1 oraz „*Kto by odrzucił zakon Mojżeszowy, bez miłosierdzia za świadectwem dwóch albo trzech umiera*" – Hebr. 10:28.

Przytoczone fragmenty Pisma Świętego pokazują nam, że niekoniecznie musimy znaleźć się w sądzie, aby naruszyć dziewiąte przykazanie. Naruszeniem tego przykazania może być nawet mówienie prawdy, jeżeli ma ono zaszkodzić bliźniemu. Autor „Manny Niebiańskiej" (10 września) pisze:

> „Zdeprawowany umysł zasłania się sumieniem, twierdząc, że zawsze należy mówić prawdę, wobec czego Bóg nie może za obmowę uważać mówienia prawdy, zaś potępiając złe słowa i oszczerstwa, jako uczynki ciała, musiał On mieć na myśli mówienie o tym, co jest fałszywe i nieprawdziwe. Takie pojęcie jest jednak błędne; oszczerstwo jest oszczerstwem, bez względu na to, czy jest ono prawdziwe, czy fałszywe. I to nie tylko z punktu widzenia prawa Bożego, lecz także prawa inteligentnych ludzi. Oszczerstwem jest to co – prawdziwe czy fałszywe – wypowiedziane zostało w intencji szkodzenia drugiemu. A prawo ludzkie zgadza się pod tym względem z prawem Bożym, uznając tego rodzaju szkodzenie drugiemu za błąd".

Naruszeniem przykazania może być również fałszowanie dokumentów, obmowa, plotka, mówienie niesprawdzonych lub niepełnych informacji, a także ocenianie intencji drugich w naszych relacjach wydarzeń.

Pamiętajmy, IX – Nie będziesz mówił przeciwko bliźniemu twemu… ❑

Pan Bóg powiedział: Nie kłam

BOLESŁAW WYŁUDA DEKALOG (9) – POWIEDZIANO PRZODKOM...

„Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego" – 2 Mojż. 20:16.

Przykazanie to jest przepisem prawnym i odnosi się do procedur sądowych. W mowie powszechnej można je streścić w dwóch słowach: „Nie kłam".

Analiza hebrajska:

• **Nie** 3808 (**będziesz**) – '*LO' lub 'Lo'* – partykuła, przeczenie nie, nic, ani, nie będziesz (itp.)

• **mówił** 6030 (**przeciw**) – ^*ANaD* – mówić, świadczyć, odpowiadać, śpiewać, itd.

• **bliźniemu** – 7453 (**twemu**) – Re^A lub ReJa^ – bliźni, przyjaciel, sąsiad, towarzysz (przede wszystkim 'ten co mieszka za ścianą') itd.

• **świadectwa** – 5707 – ^*ED* – świadek, świadectwo, zeznanie, dowód

• **fałszywego** – 8267 – SzeQeR – fałszywe zeznanie, kłamstwo, oszustwo, fałszywa przysięga itp.

Właściwe brzmienie: „Nie będziesz świadkiem fałszywym bliźniemu swemu".

Analiza ta potwierdza szersze znaczenie tego przykazania – nie tylko jako terminu sądowniczego, chociaż ma ono do niego przede wszystkim zastosowanie. Dotyczy to przykazanie również obmowy, oszczerstwa, poniżania kogoś (zwłaszcza niesłusznego) itp.

Należy zwrócić uwagę na znaczenie słów: „Nie będziesz fałszywie przysięgał". W dzisiejszym sądownictwie świadkowie są zaprzysięgani. Również w Prawie Mojżeszowym przysięga miała duże znaczenie: W stosunkach międzyludzkich (co do dóbr materialnych) fałszywa przysięga obwarowana była karą. *„Albo znalazł rzecz zgubioną i zaparł się tego, i nawet fałszywie przysięgał w jakiejkolwiek z tych spraw, które człowiek popełniając, grzeszy; Jeżeli tedy zgrzeszy i obciąży się winą, niechaj zwróci to, co zrabował albo to, z czego kogoś ograbił, albo rzecz powierzoną, którą zataił u siebie, albo rzecz zgubioną, którą znalazł, albo to wszystko, co do czego fałszywie przysięgał. Zwróci pełną wartość tej rzeczy i jeszcze dołoży do tego jedną piątą. W dniu swojej pokuty odda to temu, do kogo to należy"* – 3 Mojż. 6:3-5. Karą było naddatek 20 procentowy i dzień pokuty. Nie wiemy tylko, na czym pokuta ta polegała. Rzecz znalezioną należało zwrócić właścicielowi – podlegała takiemu samemu prawu, co rzecz kradziona lub (w przypadku pożyczki) zatrzymana. Krzywoprzysięstwo było grzechem, zaś zatrzymanie rzeczy – winą. Mogło podlegać sądowi.

Przysięga w Izraelu była składana „na imię Boga": *„Będziesz przejęty czcią dla Pana, twojego Boga, i jemu będziesz służył, i na imię jego przysięgał"* – 5 Mojż. 6:13.

Izraelici, chociaż otrzymali przyrzeczoną im ziemię, przy składaniu ofiary z płodów ziemi mieli pamiętać o tym, komu zawdzięczali ten przywilej: *„A gdy wejdziesz do ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój, w posiadanie, i zajmiesz ją, i osiedlisz się w niej, to weźmiesz z pierwocin wszelkich płodów rolnych, jakie uzyskasz w ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój, i włożysz do kosza, i pójdziesz na miejsce, które Pan, Bóg twój, wybierze na mieszkanie dla imienia swego; Przyjdziesz do kapłana, który będzie w owych dniach, i powiesz do niego: Wyznaję dziś przed Panem, Bogiem twoim, że przyszedłem do ziemi, o której przysiągł Pan naszym ojcom, że nam ją da"* – 5 Mojż. 26:1-3.

Prorok Jeremiasz zapisał treść przysięgi: *„I jeżeli będziesz przysięgał:„Żyje Pan", szczerze, uczciwie i sprawiedliwie, wtedy narody będą sobie życzyć błogosławieństwa takiego jak twoje i tobą będą się chlubić"* – Jer. 4:2.

Omawiane przykazanie, w zapisie 5 Mojż. 5:20 na określenie świadectwa 'fałszywego' używa innego słowa: 7723 – *'SzaW'* i ma znaczenie przede wszystkim jako 'pustka, (zeznanie) czcze, obłuda'. „Biblia 12 Tomów" mówi o „fałszywym świadku", świadku kłamstwa: *„Nie składaj zeznania jako fałszywy świadek przeciw bliźniemu swemu"*.

Przysięga w Starym Testamencie była częstym rytuałem, zwłaszcza Boga. Przysięgą obwarowana była obietnica Boża dana Abrahamowi, Dawidowi, Izaakowi i Jakubowi, a także Izraelowi.

Ale człowiek jako istota grzeszna i omylna nie może składać rzeczowej przysięgi czy świadczyć pod przysięgą. Problem ten dostrzega Pan Jezus: *„Słyszeliście także, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, ale dotrzymasz Panu przysiąg swoich. A Ja wam powiadam, abyście w ogóle nie przysięgali ani na niebo, gdyż jest tronem Boga, ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem stóp jego, ani na Jerozolimę, gdyż jest miastem wielkiego króla; Ani na głowę swoją nie będziesz przysięgał, gdyż nie możesz uczynić nawet jednego włosa białym lub czarnym. Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak – tak, nie – nie, bo co ponadto jest, to jest od złego"* – Mat. 5:33-37. Takie postawienie sprawy ma dla nas ogromne znaczenie. Świadczenie przed sądem lub nawet zwykłe kłamstwo jest wynikiem przypadku, konkretnej sytuacji, a nie wynikiem stanu ludzkiego serca. Pan zaś widzi lepsze rozwiązanie: zawsze i wszędzie, gdy dyktuje wam serce 'tak', mówcie: 'tak' – niech będzie 'tak';

serce dyktuje wam 'nie' – mówcie 'nie', niech będzie 'nie'. Niech to będzie waszą zasadą postępowania.

Przykazanie nasze ma odniesienie prorocze. Bóg postanawia, że każdy ma się ukorzyć przed Bogiem: *„Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego. Przysiągłem na siebie, z moich ust wyszła prawda, słowo niezmienne, że przede mną będzie się zginać wszelkie kolano, będzie przysięgał wszelki język, mówiąc: Jedynie w Panu jest zbawienie i moc, do niego przyjdą ze wstydem wszyscy, którzy się na niego gniewali. Lecz wszelkie potomstwo Izraela uzyska w Panu zbawienie i chlubić się nim będzie"* – Izaj. 45:22-25. Ponadto dodaje: *„Tak, że kto w kraju będzie błogosławił, będzie błogosławił w imię Boga wiernego, a kto w kraju będzie przysięgał, będzie przysięgał na Boga wiernego, gdyż dawne udręki poszły w zapomnienie i są zakryte przed moimi oczyma"* – Izaj. 65:16.

Przykazanie przeciw fałszywej przysiędze i kłamliwemu świadczeniu ma swe podobieństwo do „brania imienia Pańskiego nadaremno". Jak często bez zastanowienia, czasem aby zakryć kłamstwo mówimy: „jak Boga kocham" lub „na Boga". Są to rodzaje przysięgi, i to kłamliwej. Nauczmy się panować nad naszym językiem. ❑

Żniwo we Francji

ADOLF DĘBSKI

POCZĄTKI RUCHU BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO (2)

Dokończenie z poprzedniego numeru

Druga wojna światowa

Zbór Croix-Wasquehal zawieziony do więzienia

Wraz z wybuchem wojny 1939-1945 kontakt miedzy braćmi z innych regionów stał się rzadki. Konwencje ustały, ale zgromadzenia tygodniowe były nadal prowadzone bez większych problemów, z wyjątkiem Zgromadzenia Croix-Wasquehal. Otóż jednej niedzieli w roku 1943, podczas zebrania u brata Kubiaka zapukano do drzwi. Siostra Marta Krawczak (później Marta Kowalska) poszła otworzyć. Byli to żołnierze niemieccy. Przerwali zebranie, zabrali obecnych braci i siostry – z Bibliami, tomami i śpiewnikami – i zawieźli ich do więzienia do Roubaix, z wyjątkiem dwóch braci starszych wiekiem. Trzymali ich trzy dni. Podobno szukali szpiega. Po wysłuchaniu braci i sióstr, również po staraniach ze strony brata Kubiaka, którego nie aresztowano, bo wyjechał w ten dzień służyć w zgromadzeniu Auby, i po interwencji pracodawcy siostry Marty, widząc nieszkodliwy charakter ich zebrań, uwolnili braci i siostry, oddawszy im ich literaturę.

Śmierć brata Pokrzywki

Na początku działań wojennych jeden oddział armii niemieckiej kierował się z miasteczka Dourges do Oignies-Ostricourt. Należało naprawić jeden wysadzony most, aby przekroczyć kanał. Podczas pracy Niemcy napotkali trudności. Niektórzy z ich żołnierzy zostali bowiem zabici przez żołnierzy angielskich, informowanych przez cywilów. W odwecie, kiedy weszli do Oignies, żołnierze niemieccy zabrali cywilów (10 za jednego zabitego Niemca). Kolumna przechodziła blisko domu brata Pokrzywki, który zaciekawiony wyszedł, aby zobaczyć, co się dzieje. Jeden z żołnierzy dał mu rozkaz przyłączenia się do kolumny bez wracania do domu. Kolumnę zaprowadzono do sąsiedniej miejscowości Courrières. Tam, w pewnym miejscu każdy musiał wykopać sobie grób i został zabity, nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób. Tak się skończyła ziemska pielgrzymka brata Pokrzywki. Był to brat duchowo rozwinięty, obdarzony szeroką znajomością w dziedzinie praktyki chrześcijańskiego życia oraz pełen bratniej miłości i miłości dla Słowa Bożego.

Uroczyste ponowne spotkania

Po zakończeniu wojny nastąpiły wielkie, uroczyste spotkania z braćmi z innych regionów, w radości, jaką trudno sobie wyobrazić. Konwencje zostały wznowione; wznowione zostały również wizyty braci pielgrzymów ze Stanów Zjednoczonych, Polski i z innych krajów, co ma miejsce do dzisiejszego dnia. I od tego czasu zgromadzenia trwają w wierze, starając się chwalić i wielbić Wszechmocnego, od którego pochodzi wszelki datek dobry i dar doskonały.

Zgromadzenie Mouchin w północnej Francji

Krótko po drugiej wojnie światowej miało miejsce wydarzenie godne odnotowania. Chodzi o założenie Zgromadzenia Mouchin, blisko granicy belgijskiej. Oto jak do tego doszło: Jeden brat z Roubaix, brat Henryk Piorkowski, udał się rowerem na wieś, do brata Adolfa (Dolka, jak go nazywano) Zaka, który mieszkał we wsi Landas. Przejeżdżając przez wieś Mouchin, natrafił na rolnika prowadzącego konia. Wywiązała się rozmowa. Brat Piorkowski zaczął mówić o Prawdzie. Ten rolnik to był Michal Katrun, zainteresował się Prawdą i przyjął ją

– on sam, jego brat, jak i cała rodzina, która mieszkała i pracowała na jednym gospodarstwie. Byli oni Ukraińcami. I założyło się u nich zgromadzenie, tak zwane zgromadzenie Mouchin, które było regularnie podtrzymywane przez wizyty utwierdzonych braci.

Zgromadzenie Aix-en-Provence we Francji południowej

To Zgromadzenie należy połączyć ze Zgromadzeniem Montceau-les-Mines. Oto powód, dlaczego: Około roku 1955 brat Riberolle z tego Zgromadzenia Montceau-les-Mines, z zawodu profesor w kolegium czy liceum miejskim, został skierowany do Aix-en-Provence. Mówił o Prawdzie. Niektórzy się zainteresowali, a mianowicie profesor Andrzej Boulier, który później się poświęcił; był on ojcem braci Boulier. Tak się utworzyła główna grupa zainteresowanych, którzy zaczęli się zgromadzać. Tak powstało tamtejsze Zgromadzenie, istniejące do dzisiejszego dnia, choć zmniejszone liczebnie, ale to zjawisko obserwuje się dzisiaj również między innymi braćmi.

Wydawanie świadectwa

W miarę możliwości bracia we Francji starali się rozpowszechniać poselstwo Prawdy, blisko czy daleko. Widzieliśmy gorliwość braci sprzed pierwszej wojny światowej, na samym początku dzieła żniwa w kraju.

Kolporterka i Fotodrama

Później, w okresie międzywojennym, działali kolporterzy, którzy wyjeżdżali na rowerach lub motocyklach, udając się do miast lub wsi z zapasami literatury biblijnej. Odbywały się też wyświetlenia „Fotodramy Stworzenia", która była cennym narzędziem do wydawania świadectwa.

Wydalenie z kraju po wyświetleniu „Fotodramy"

Co do tego punktu, należy podać do wiadomości pewne wydarzenie. Jeden brat z Lotaryngii, zamieszkały w miejscowości Boulange (woj. Moselle), a chodzi o brata Edwarda Jedrzejskiego, ojca naszego brata Adama Jedrzejskiego, w swej gorliwości dla Boga i dla Prawdy zorganizował przy współudziale innych braci wyświetlenie „Fotodramy Stworzenia". Umówiono się, że wyświetlenie odbędzie się w salce obok wyszynku napojów. Jednak właściciel salki złamał w ostatniej chwili umowę, odmawiając użyczenia salki. Powiadomieni o projekcji ludzie zeszli się. Widząc to, brat Jedrzejski zaprosił ich do siebie i wyświetlenie odbyło się u niego. Doniesiono ten fakt władzom. Trzeba powiedzieć, że województwo Moselle było pod niektórymi szczególnymi zarządzeniami wprowadzonymi jeszcze przez Niemców, w czasie kiedy Lotaryngia należała do Niemiec. Te zarządzenia nadawały pewne prawa klerowi, który mógł użyć swego wpływu, kiedy tylko zechciał. W każdym razie stało się tak, że brat Jedrzejski został skazany na wydalenie. Choć mógł odwoływać się, aby mógł pozostać we Francji, wolał jednak powrócić do Polski i wrócił wraz ze swą z rodziną. Podobnie osądzono dwóch innych braci: Walentego Korpala i Piotra Tomiaka, ojca Kazimierza i Józefa Tomiaka. Brat Tomiak wziął adwokata, który go obronił, odwo-

Kolporterzy literatury w północnej Francji, zdjęcie wykonano około 1935 r.

Konwencja w Wasquehal – 9-10 czerwca 1957 r.

łując się do Praw Człowieka, i nie musiał wyjeżdżać z Francji. Brat Korpal nie wrócił również. Zdarzenie to miało miejsce w roku 1937.

Radio Luxemburg

Na początku lat 1950 nadarzyła się sposobność współpracy z braćmi z Dawn w Stanach Zjednoczonych, polegająca na nadawaniu emisji radiowych w języku francuskim poprzez radio Luxemburg, opłacanych przez Dawn. Dzień i godzina nadawania były bardzo sprzyjające. Było to w czwartek po południu. Czwartek był wówczas dniem wolnym w szkole, a emisja następowała po pewnej audycji dla dzieci o bardzo wysokiej słuchalności. Tak więc liczni byli ci, którzy słuchali poselstwa Prawdy przez radio. Liczne były także prośby o wysłanie proponowanych broszur lub wyjaśnienia kwestii biblijnych. Gdy jednak Radio Luxemburg zmieniło godziny nadawania audycji religijnych, wyznaczając bardzo wczesną porę emisji, bracia z Dawn nie zgodzili się na to i z nadawania zrezygnowano.

Radio Monte Carlo

Bracia z Dawn nawiązali kontakt również z tą radiostacją i przyjęła ona nasze programy, nadając je w sprzyjającej porze. Działo się to przez pewien czas.

Lokalna radiostacja: Radio Fréquence-Nord

Około 30 lat później w ramach programu lokalnego Radio „Fréquence-Nord" udzieliło nam bezpłatnie sposobności nadawania 5 minut programu co miesiąc. Ktoś być może powie, że 5 minut, to bardzo mało, ale wystarczy na zwrócenie uwagi na pewien temat biblijny. Audycje te trwały od 1981 do 1983 roku. Później odmówiono nam dalszego nadawania i emisje te ustały.

Inne stacje nadawcze

W roku 1984 nadarzyła się inna sposobność wydawania świadectwa poprzez fale eteru. Było to przy powstaniu lokalnych radiostacji. Te radia powstawały prawie wszędzie i ofiarowały czas na audycje bez żadnej trudności. Przygotowywano programy radiowe na kasetkach i oddawano je do emisji. Nadawanie odbywało się raz w tygodniu i trwało niespełna 15 minut. Płaciło się za nie, ale niewiele. Ten przywilej trwał od października 1984 roku do listopada roku 1988. Przez jakiś czas aż 7 radiostacji ogłaszało tę „dobrą nowinę wielkiej radości" w świetle „Teraźniejszej Prawdy". Koszty emisji pięciu z nich były pokryte przez nasze Stowarzyszenie: Radio Valenciennes (Nord) – Radio Verton (Pas-de-Calais) – Radio Push w Meurchin (Pas-de-Calais) – Radio Pévèle w Mons-en-Pévèle (Nord) – Radio Seclin (Nord). Dwie natomiast opłacało Dawn, a Stowarzyszenie dostarczało kasety do Radia Galaxy w Arras (Pas-de-Calais) i Radia Ciel w Lyonie (Rhône).

Nie było wiele listów albo pytań ze strony słuchaczy, ale wiemy, że nasze audycje były słuchane. Kiedy Radio Push zmieniło godziny nadawania, niektórzy dzwonili do radia, aby się dowiedzieć, co się stało z nadawaną przez nas audycją „Piotr i Tomasz".

Warto nadmienić, że brat Gabriel Głowacki skontaktował się z nami właśnie dzięki jednemu z naszych programów nadawanych przez Radio Galaxy.

W miarę, jak te radiostacje się organizowały, powierzały czas poświęcony religii pastorom albo księżom. I to sprawiło, że stopniowo te pięć radiostacji przez nas opłacanych wymknęło się nam z rąk. A Dawn ze swej strony nie odnowiło kontraktów dla tych dwóch radiostacji, które opłacało, sądząc, że wyniki

Konwencja w Ostricourt XI.1963 r.

nie były wystarczające. I tak nasze świadczenie przez radio ustało.

Wyświetlanie filmu „Dla tej przyczyny"

Widząc sukces tego filmu w Stanach Zjednoczonych, bracia sporządzili również wersję francuską tego filmu, najpierw przy użyciu przeźroczy, a później w technice wideo. Organizowano wyświetlenia poprzedzane odpowiednimi przedmowami. Rozpoczęło się to w roku 1984, a zakończyło na krótko przed końcem XX wieku:

• we Francji: w Metz – Lens – Cysoing – Valenciennes – Lille – Oignies – Aix-en-Provence – Seclin – Lamorlaye.

Projekcje odbywały się też i poza granicami Francji, a mianowicie:

• w Belgii: w Charleroi (po francusku);
• w Niemczech: w Mannheim (po niemiecku);
• w Anglii: w York – Oxford – Yeovil (po angielsku).

Wyniki były zadowalające, za wyjątkiem 2 albo 3 wyświetleń. Wydawano świadectwo, rozdawano ulotki albo broszurki. Zawsze po projekcji odbywały się rozmowy.

Czasopisma i broszurki

Czasopisma wydane lub wydawane przez Stowarzyszenia zarejestrowane w Nord-Pas-de-Calais to:

• po francusku „Journal de Sion et Messager de la Présence de Christ" – Pismo Syjońskie i Zwiastun Obecności Chrystusa – dwumiesięcznik wydawany od listopada 1956 roku do połowy 1998 roku;
• po polsku „Blask Nowego Wieku" – dwumiesięcznik wydawany od listopada 1975 roku do grudnia 1983 roku;
• po francusku „Zwiastun Dobrej Nowiny" – dwumiesięcznik założony na początku 1985 i wydawany w dalszym ciągu;
• po polsku „Straż" – kwartalnik wydawany od 1986 do 1997 roku.

Odpowiednio do potrzeb są również publikowane i rozpowszechniane broszurki.

Zainteresowanie młodzieżą

Poza szkółkami dla młodzieży prowadzonymi w Zgromadzeniach jest potrzebne szersze zainteresowanie młodzieżą, które przejawia się między innymi w urządzaniu regularnych specjalnych konwencji dla młodzieży i od czasu do czasu seminarium (odpowiednik polskich kursów biblijnych). Spadek w postaci wiary i znajomości, którego można tym sposobem przekazać młodym, może się im tylko przydać. *„Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej"* – Przyp. Sal. 22:6.

Internet

Nasz adres internetowy: http://bibletude.free.fr

Jest tam przedstawiona cała nasza literatura, a także wydawane obecnie czasopismo „Messager de la Bonne nouvelle". Zaglądają tam szczególnie internauci z krajów francuskojęzycznych. Bywa również, że wstawiają pytania i proszą o literaturę.

100 lat później

100 lat upłynęło od czasu, kiedy brat Weber zaczął umieszczać swe ogłoszenia w gazetach. Cieszy nas, że mogliśmy spojrzeć na główne zarysy tego, co się dokonało od tego czasu w Winnicy Pańskiej we Francji. Jasno i wyraźnie można rozpoznać dzieło żniwa i dostrzec, że jest ono dość zaawansowane, co świadczy o tym, że ustanowienie Królestwa Chrystusowego jest bliskie.

Piętno fioletowego trójkąta

PRZEMYSŁAW ADAMOWICZ NOWE OKOLICZNOŚCI Z ŻYCIA BR. STAHNA

O urodzonym w Łopuszach w 1888 roku bracie Auguście Stahnie pisano na łamach „Na Straży" wielokrotnie. Wiadomo, kiedy przybył do Polski i jaką działalność prowadził. Wiemy też, choć już niezbyt dokładnie, o tragicznych okolicznościach jego śmierci. Wiadomo było, że został aresztowany w marcu 1943 i jeszcze 19 dnia tego miesiąca zdołał wysłać do brata Białkowskiego list. Nawet jeżeli list przeszedł cenzurę Gestapo, wydaje się, że podane w nim informacje są prawdziwe i rzeczywiście forma fizyczna jak i duchowa brata Augusta były wówczas nienajgorsze. Dzięki relacji osoby, która przebywała razem z bratem Stahnem w obozie Nordhausen wiadomo, że zginął w tragicznych okolicznościach w marcu 1945. Dokładnie dwa lata, od marca 1943 do marca 1945, losy brata Stahna pozostawały nieznane. Zupełnie przypadkowo udało się odkryć informacje, które w znaczący sposób wypełniają lukę w życiorysie brata Augusta. Będąc w Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu natrafiłem na książkę Teresy Wontor-Cichy „Więzieni za wiarę. Świadkowie Jehowy w KL Auschwitz", w której, ku ogromnemu zdziwieniu, znalazłem nazwisko brata Stahna. Zdziwienie brało się z kilku rzeczy. Po pierwsze spotkałem się pierwszy raz z informacją, że brat August był więźniem KL Auschwitz, choć tabela z wykazem więźniów zawiera błędną wersję jego nazwiska. Po drugie brat Stahn jest wymieniony jako Świadek Jehowy, choć autorka książki zastrzega, że konkretna identyfikacja więźniów-Badaczy jest bardzo trudna i jedyne losy, jakie udało jej się poznać, dotyczą tylko Świadków. Moje wiadomości są zupełnie odmienne, bo historia dotyczy brata Augusta, który jest postacią wyjątkową w historii Badaczy w ogóle, a badaczy Pisma Św. w Polsce w szczególności. Chociaż pochodził z rodziny niemieckiej, to jednak na emigracji utrzymywał kontakty z Polakami. Wśród nich zetknął się z naukami Ch. T. Russella. W 1918 roku przyjął chrzest i zaczął udzielać się jako zdolny kaznodzieja. Jeszcze w Stanach Zjednoczonych jego praca polegała głównie na konsolidowaniu rozproszonych grup badackich. Taki sam charakter miała jego działalność w Polsce. Udało mu się zorganizować w jedną całość luźno działające grupki. Zamieszkał w Białymstoku i stąd kierował pracą Wolnych Badaczy w całej Polsce. Zalegalizował też ich działalność. Potwierdza to decyzja Starostwa Grodzkiego Białostockiego z 18 maja 1938 roku. Stahn na tyle zaabsorbował się swą pracą wśród Badaczy, że zapomniał na czas opuścić Polskę. Stracił przez to wizę amerykańską, co było przyczyną jego osobistego dramatu. Działalność, jaką prowadził, nie pozostawia wątpliwości, że umarł jako Badacz Pisma Świętego. Przy pomocy Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau udało się znaleźć dokumenty, które potwierdzają, że August Stahn rzeczywiście był więźniem KL Auschwitz, a jednocześnie pozwalają nieco wejrzeć w tragiczne losy braci i sióstr oznaczonych fioletowym trójkątem.

Sytuacja w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy

30 stycznia 1933 prezydent Niemiec Paul von Hindenburg powołał Hitlera na stanowisko kanclerza w koalicyjnym rządzie. 5 dni później zostaje wydany

Blok 15, tu na piętrze został osadzony brat August Stahn

dekret prezydencki „o ochronie narodu niemieckiego" ograniczający wolności religijne, wolność głoszenia poglądów i organizowania zebrań. 20 marca z rozkazu szefa SS Heinricha Himmlera powstaje pierwszy obóz koncentracyjny w bawarskiej miejscowości Dachau, który ma na celu izolację przeciwników politycznych, głównie komunistów i chadeków oraz wszelkich „elementów aspołecznych" jak Żydzi, Romowie, kryminaliści, homoseksualiści. We wrześniu 1934 roku dzięki interwencji rządu Stanów Zjednoczonych część przepisów przeciw „Bibelforcherom" (Badaczom Biblii) zostaje złagodzona. Na krótko jednak, bo już w marcu 1935 obowiązkowa staje się służba wojskowa, której niemieccy bracia odmawiają. Zyskują tym sobie miano „wrogów narodu" i podobnie jak inni prześladowani, masowo trafiają do co raz liczniejszych na terenie Niemiec obozów koncentracyjnych (pierwsza więźniarka IBV to Anna Seifert, osadzona w KL Moringen 9 stycznia 1935 roku). Główne zarzuty stawiane Badaczom to: powiązanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego ze Stanami Zjednoczonymi, międzynarodowy charakter działalności, sympatyzowanie z syjonizmem, a także rzekome sympatie komunistyczne. Najbardziej widoczna była jednak postawa pacyfistyczna, która zdaniem nazistów osłabiała gotowość bojową kraju. Bracia i siostry odmawiają służby i ćwiczeń wojskowych, pozdrowień „Heil Hitler", ale też wszelkiej pracy na potrzeby wojska.

II wojna światowa

Po 1 września 1939 roku represje nazistowskie przenoszą się z terenu Niemiec na kolejno podbijane państwa Europy. Sytuacja Badaczy, choć ciężka, nie jest tak tragiczna jak prześladowanych ze względów rasowych Żydów czy Cyganów. Zaprzestanie działalności, brak zgromadzeń lub działalność w konspiracji zmniejsza ryzyko aresztowania. Najbardziej zagrożeni są ci spośród braci, których nazwiskach figurują w oficjalnych dokumentach, nie pozostawiających wątpliwości co do wyznania. Jeszcze w 1934 w Niemczech, na krótko, została aresztowana grupa „przywódców badackich", czyli tych, którzy pełnili w zborach jakieś funkcje. Wybuch wojny nie tylko rozszerzył obszar prześladowań, ale też bardzo nasilił same prześladowania. Dzięki paktowi Ribbentrop-Mołotow i zajęciu Białegostoku przez Sowietów udaje się braterstwu na tych terenach w miarę normalnie funkcjonować. Po 22 czerwca 1941, kiedy wojska niemieckie atakują ZSRR, brat August bardzo szybko wzbudza zainteresowanie Gestapo (Tajna Policja Państwowa). Oto fragment relacji brata Feliksa Purwina:

„(...) Brata Stahna poznałem na konwencji w Białymstoku w mieszkaniu braterstwa Mysiaczyków w dniu 25 grudnia 1939 roku (...) W roku 1941, w sierpniu lub wrześniu (nie pamiętam), odwiedziłem go już w czasie okupacji niemieckiej i mile ze sobą rozmawialiśmy, gdy nagle w brutalny sposób weszło do mieszkania trzech mężczyzn. Jeden był oficerem gestapo, a dwóch było agentami cywilnymi. Oficer rozkazał tym dwóm przeprowadzić rewizję w mieszkaniu i oni w bałaganiarski sposób powywracali książki, „Straże", różne pisma, itp. Wywrócili regały, ale nic nie znaleźli (...) W tym czasie, kiedy agenci wywracali sprzęt, to oficer postawił nogę na krzesło i tak mniej więcej powiedział: „Stahn! Ty jesteś Niemcem. A nas – Niemców – jest 80 milionów. Mamy mądrego wodza – Hitlera – którego nam zazdrości cały świat, a ty zamiast wrócić do ojczyzny i pracować wspólnie z Hitlerem i narodem, to zorganizowałeś kilku Żydów, kilku Polaków, kilku Litwinów, kilku Białorusinów i Ukraińców i tworzysz jakąś świętą armię. Gdzie twój wstyd, gdzie twój honor? (...)".

Przez kolejne dwa lata August Stahn pozostaje na wolności, ale przesłuchania Gestapo są coraz częstsze. W marcu 1943 roku, zostaje wezwany na kolejne przesłuchania, po jednym z nich nie wraca już do domu. Ostatni kontakt z braterstwem to wspomniany na wstępie list do brata Białkowskiego.

Auschwitz

Dzięki odnalezionym w obozowym Archiwum dokumentom spróbujmy odtworzyć to, co mogło dziać się z bratem Augustem Stahnem po jego przybyciu do KL Auschwitz.

4 czerwca 1943 przybył transport zbiorowy 54 więźniów i 100 więźniarek (prowadzono osobną numerację). Nie wiadomo, skąd przybył transport, ani tego, czy więźniów przywieziono samochodami, czy pociągiem (druga możliwość jest bardziej prawdopodobna). August Stahn zostaje zarejestrowany jako ostatni z transportu i oznaczony numerem 123911 z kategorią IBV (Internationale Bibelforcher-Vereinigung) narodowości P (Pole – Polak). Numer zostaje wytatuowany na jego lewym przedramieniu, bowiem od wiosny 1943 jest to powszechna i obowiązkowa forma rejestracji więźniów, wprowadzona w miejsce słabo działającej rejestracji z użyciem trzech fotografii i ułatwiająca identyfikację w przypadku zgonu, co wypróbowano wcześniej na jeńcach radzieckich i chorych. Więzień 123911 (odtąd jest to jego oficjalne imię i nazwisko, którym obowiązany jest się meldować) – prawdopodobnie po odbyciu kwarantanny – zostaje osadzony w bloku 15, który uchodzi za blok polski. Nie wiadomo, jak osadzenie w obozie koncentracyjnym wpłynęło na formę brata Augusta, ale inni więźniowie IBV należeli do łatwo rozpoznawalnej grupy ludzi, którzy na tle przygnębiających wydarzeń potrafili zachować wysokie standardy moralne. Wzbudzało to szacunek, ale też powodowało nienawiść ze strony współwięźniów. We wspomnieniach byłych więźniów często pojawia się wątek kapo lub blokowego, najczęściej kryminalisty, który ze szczególną nienawiścią znęcał się nad więźniami IBV. Biorąc pod uwagę warunki panujące w obozie, wysoką śmiertelność spowodowaną chorobami i wyniszczającą pracą, fakt, że brat August przeżył w Auschwitz ponad rok pozwala domniemywać, że ze względu na wykonywany zawód (młynarz), jaki wpisano do karty rejestracyjnej, pomoc współwięźniów lub po prostu szczęście, mógł być skierowany do w miarę znośnej pracy (mogło oczywiście być zupełnie odwrotnie).

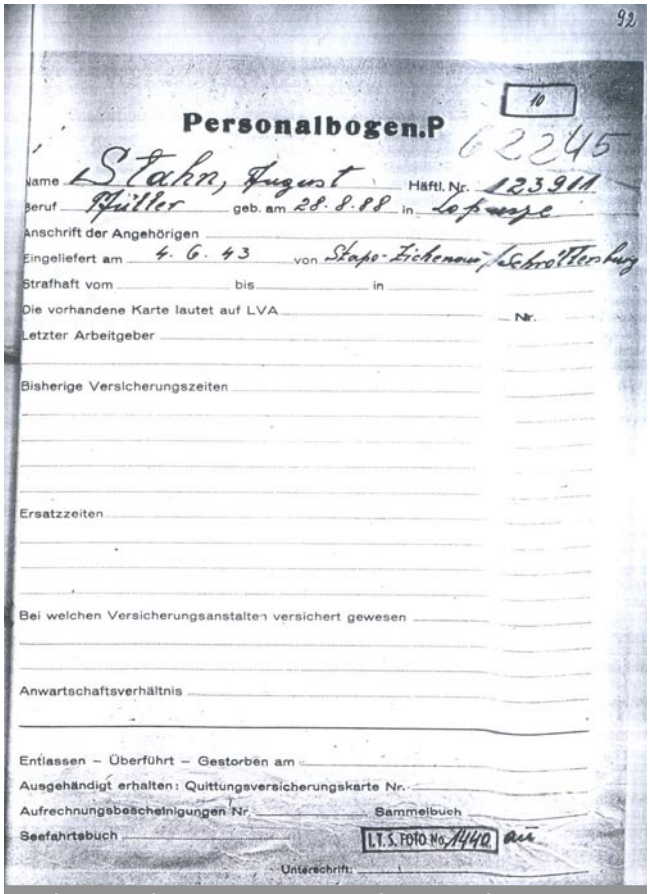

Personalbogen.P

10

62245

Name Stahn, August Häftl. Nr. 123911

Beruf Müller geb. am 28.8.88 in Lofrese

Anschrift der Angehörigen

Eingeliefert am 4.6.43 von Stapo-Zichenau/Schröttersburg

Strafhaft vom bis in

Die vorhandene Karte lautet auf LVA Nr.

Letzter Arbeitgeber

Bisherige Versicherungszeiten

Ersatzzeiten

Bei welchen Versicherungsanstalten versichert gewesen

Anwartschaftsverhältnis

Entlassen – Überführt – Gestorben am

Ausgehändigt erhalten: Quittungsversicherungskarte Nr.

Aufrechnungsbescheinigungen Nr. Sammelbuch

Seefahrtsbuch

I.T.S. FOTO No. 1440

Unterschrift:

Obozowa karta rejestracyjna br. A. Stahna

Jak było w rzeczywistości, tego nie wiemy. Jest rzeczą oczywistą, że więźniowie szukali swoich współwyznawców. Więźniowie IBV (dotyczy to zarówno Badaczy, jak i Świadków) charakteryzowali się szczególną solidarnością. Takie poszukiwania nie były proste, bo kontakt pomiędzy więźniami był bardzo utrudniony. Ze względu na głoszone nauki oraz przypadki zainteresowania nimi i nawrócenia na terenie obozu, władze obozowe zaleciły ograniczenie kontaktów pomiędzy więźniami IBV i określiły liczbę więźniów z fioletowym trójkątem na 2-3 w jednym bloku. W obozie wszelkie praktyki religijne były zakazane i tu sumienność Badaczy znalazła swoją granicę. W miarę możliwości więźniowie (mężczyźni) spotykali się na krótką modlitwę lub słowa pocieszenia. Były to oczywiście tylko momenty wytchnienia i pociechy. Punkt kontaktowy mieścił się na rogu bloku 15, a więc tego, w którym osadzony był brat Stahn. Czasem więźniowie śpiewali pieśni. Żeby nie zostać przyłapanym na odprawianiu praktyk religijnych celowo podkładano słowa pieśni pod znane melodie niemieckie, co nie wzbudzało podejrzeń SS i kapo. Przywieziony do KL Auschwitz w lutym 1943 roku Stanisław Zając (nr 103482 P) wspomina, że jeden ze współwięźniów wskazał mu więźnia, o którym słyszał wcześniej, że głosił podobną naukę jak on. Okazało się, że więzień ten był Badaczem Pisma Świętego, a nie Świadkiem, jak Stanisław Zając. Po kilku tygodniach znalazł także swoich współwyznawców. Nie wiadomo, kto był tym więźniem, ale daty pobytu tego więźnia pokrywają się z czasem, kiedy więźniem był też August Stahn. Widać też, że podziały z wolności funkcjonowały również w obozie. Co ciekawe, brutalny system hitlerowski przewidywał możliwość „poprawy" więźnia. Nie dotyczyło to oczywiście wszystkich kategorii. Żydzi czy Cyganie nie mieli najmniejszych szans na zwolnienie z obozu i jako „elementy obce rasowo" przeznaczeni byli na zagładę. Więźniowie IBV mogli opuścić obóz, ale tylko po wcześniejszym odwołaniu swoich przekonań. Szef Policji Bezpieczeństwa i Służby Specjalnej SS-Hauptstführer Kaltenbrunner w piśmie z 15 lipca 1943 roku do szefa SS Himmlera pisze:

> „(...) Według skonstatowanego w ostatnim czasie przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) i Kierownictwo Policji Państwowej faktu, uwięzieni Badacze Pisma Świętego, wzgl. nowo przybyli, są tylko w rzadkich wypadkach gotowi swoje zwolnienie odkupić przez podpisanie zobowiązania dotychczas będącego w zwyczaju.
>
> Ponieważ poszczególni Badacze Pisma Świętego często czują się dotknięci sposobem formułowania oświadczenia w sprawie wyrzeczenia się wiary, szczególnie zdania, w którym mają określić swoje przekonania jako błędne, poza tym są gotowi postępować zgodnie z zarządzeniami państwowymi. (...)
>
> W związku z całokształtem zagadnień IBV pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na ogólne stwierdzenie, że im dłużej trwa wojna (...) tym częściej pojawiają się we wszystkich częściach Rzeszy zakamuflowane na piśmie i ustnie rozpowszechniane wróżby i przepowiednie, które na podstawie fantastycznie komentowanych niektórych urywków z Biblii rokują o trwaniu i wyniku wojny i zawierają wywody o wojnie jako o zwiastunie końca świata i sądu nad Antychrystem. Wszystko to działa defetystycznie i demoralizująco, szczególnie na wsi, i nie pozostaje bez wpływu na cały szereg obywateli. Jak wiadomo bowiem z Biblii, Antychryst,

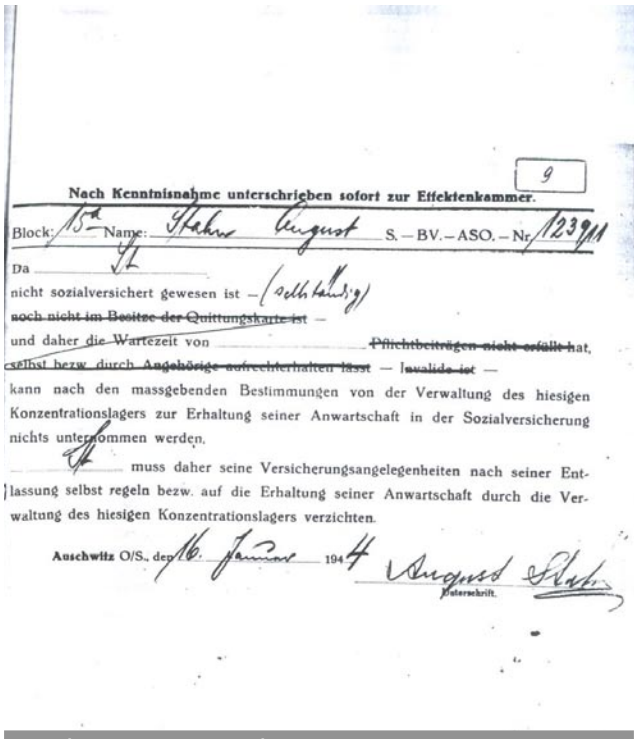

9

Nach Kenntnisnahme unterschrieben sofort zur Effektenkammer.

Block: 15 Name: Stahn August S. – BV. – ASO. – Nr. 123911

Da

nicht sozialversichert gewesen ist – (selbständig)

~~noch nicht im Besitze der Quittungskarte ist~~ –

und daher die Wartezeit von ~~Pflichtbeiträgen nicht erfüllt hat~~,

~~selbst bezw. durch Angehörige aufrechterhalten lässt~~ – ~~invalide ist~~ –

kann nach den massgebenden Bestimmungen von der Verwaltung des hiesigen Konzentrationslagers zur Erhaltung seiner Anwartschaft in der Sozialversicherung nichts unternommen werden.

muss daher seine Versicherungsangelegenheiten nach seiner Entlassung selbst regeln bezw. auf die Erhaltung seiner Anwartschaft durch die Verwaltung des hiesigen Konzentrationslagers verzichten.

Auschwitz O/S., den 16. Januar 1944 August Stahn

Unterschrift

Dokument potwierdzający zrzeczenie się roszczeń w zakresie ubezpieczenia społecznego

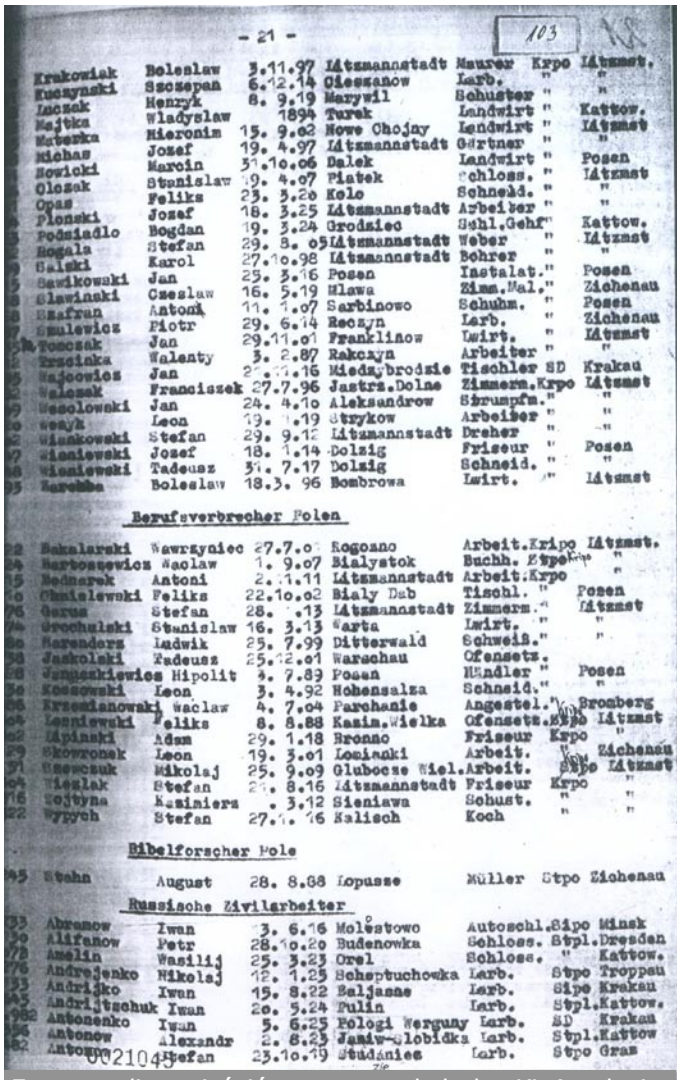

- 21 -

103

Krakowiak	Boleslaw	3.11.97	Litzmannstadt	Maurer	Krpo	Litzmst.
Kuczynski	Szczepan	6.12.14	Cieszanow	Larb.	"	"
Laczek	Henryk	8. 9.19	Marywil	Schuster	"	"
Lajtka	Wladyslaw	1894	Turek	Landwirt	"	Kattow.
Latecka	Hieronim	15. 9.02	Nowe Chojny	Landwirt	"	Litzmst
Michas	Josef	19. 4.97	Litzmannstadt	Gärtner	"	"
Nowicki	Marcin	31.10.06	Dalek	Landwirt	"	Posen
Olczak	Stanislaw	19. 4.07	Piatek	Schloss.	"	Litzmst
Opas	Feliks	23. 3.20	Kolo	Schneid.	"	"
Plonski	Josef	18. 3.25	Litzmannstadt	Arbeiter	"	"
Podsiadlo	Bogdan	19. 3.24	Grodziec	Sohl.Gehf	"	Kattow.
Rogala	Stefan	29. 8. 05	Litzmannstadt	Weber	"	Litzmst
Salski	Karol	27.10.98	Litzmannstadt	Bohrer	"	"
Sawikowski	Jan	25. 3.16	Posen	Instalat.	"	Posen
Slawinski	Czeslaw	16. 5.19	Hlawa	Zimm.Mal.	"	Zichenau
Szafran	Antoni	11. 1.07	Sarbinowo	Schuhm.	"	Posen
Szulewicz	Piotr	29. 6.14	Reczyn	Larb.	"	Zichenau
Tomczak	Jan	29.11.01	Franklinow	Lwirt.	"	Litzmst
Trzcinka	Walenty	3. 2.87	Rakczya	Arbeiter	"	"
Wajcowics	Jan	2[illegible].11.16	Miedzybrodzie	Tischler SD		Krakau
Walczak	Franciszek	27.7.96	Jastrz.Dolne	Zimmerm.Krpo		Litzmst
Wesolowski	Jan	24. 4.10	Aleksandrow	Strumpfm.	"	"
Wesyk	Leon	19. [illegible].19	Strykow	Arbeiter	"	"
Wisniewski	Stefan	29. 9.12	Litzmannstadt	Dreher	"	"
Wisniewski	Josef	18. 1.14	Dolzig	Friseur	"	Posen
Wisniewski	Tadeusz	31. 7.17	Dolzig	Schneid.	"	"
Zarebba	Boleslaw	18.3. 96	Bombrowa	Lwirt.	"	Litzmst

Berufsverbrecher Polen

Bakalarski	Wawrzyniec	27.7.0[illegible]	Rogoano	Arbeit.Krlpo		Litzmst.
Bartoszewicz	Waclaw	1. 9.07	Bialystok	Buchh. Krpo		"
Bednarek	Antoni	2. [illegible].11	Litzmannstadt	Arbeit.Krpo		"
Chmielewski	Feliks	22.10.02	Bialy Dub	Tischl.	"	Posen
Garus	Stefan	28. [illegible].13	Litzmannstadt	Zimmerm.	"	Litzmst
Grochulski	Stanislaw	16. 3.13	Warta	Lwirt.	"	"
Kazenderz	Ladwik	25. 7.99	Ditterwald	Schweiß.	"	"
Jaskolski	Tadeusz	25.12.01	Warschau	Ofensetz.		
Jungeschwies	Hipolit	4. 7.89	Posen	Händler	"	Posen
Kossowski	Leon	3. 4.92	Hohensalza	Schneid.	"	"
Krzemianowski	Waclaw	4. 7.04	Parchanie	Angestel.		Bromberg
Lesniewski	Feliks	8. 8.88	Kasim.Wielka	Ofensetz.Krpo		Litzmst
Lipinski	Adam	29. 1.18	Bronno	Friseur	Krpo	"
Skowronek	Leon	19. 3.01	Lodzinski	Arbeit.	"	Zichenau
Szewczuk	Mikolaj	25. 9.09	Glubocze Wiel.	Arbeit.	Krpo	Litzmst
Wieslak	Stefan	2[illegible]. 8.16	Litzmannstadt	Friseur	Krpo	"
Wojtyna	Kazimierz	. 3.12	Sieniawa	Schust.	"	"
Wypych	Stefan	27.[illegible]. 16	Kalisch	Koch	"	"

Bibelforscher Pole

Stahn	August	28. 8.88	Lopusse	Müller	Stpo	Zichenau

Russische Zivilarbeiter

Abramow	Iwan	3. 6.16	Molestowo	Autoschl.	Sipo	Minsk
Alifanow	Petr	28.10.20	Budenowka	Schloss.	Stpl.	Dresden
Amelin	Wasilij	25. 3.23	Orel	Schloss.	"	Kattow.
Andrejenko	Nikolaj	12. 1.25	Schaptuchowka	Larb.	Stpo	Troppau
Andrijko	Iwan	19. 8.22	Baljasne	Larb.	Sipo	Krakau
Andrijtschuk	Iwan	20. 5.24	Pulin	Larb.	Stpl.	Kattow.
Antonenko	Iwan	5. 6.25	Pologi Werguny	Larb.	SD	Krakau
Antonow	Alexandr	2. 8.23	Janiw-Slobidka	Larb.	Stpl.	Kattow
Antonow	Stefan	23.10.19	Studanies	Larb.	Stpo	Gras

0021043

Fragment listy więźniów nowo przybyłych z KL Auschwitz do obozu w Buchenwaldzie z dnia 24 czerwca 1944 r.

którym wedle ich każdorazowej interpretacji jest nasz Führer – będzie poprzez wojnę zniszczony przez samego Boga, następnie na gruzach tego porządku świata stworzy nowy porządek pod swoim osobistym kierownictwem. (...)"

Przypadki odwołania poglądów na pewno miały miejsce. Trudno też potępiać ludzi, którzy dzięki temu zdołali opuścić to straszne miejsce, jakim było Auschwitz (i inne obozy). Brat August Stahn, jako Niemiec, miał pewnie szansę uczynić to wielokrotnie. Owszem opuścił obóz, ale bynajmniej nie wyszedł na wolność. 24 czerwca 1944 roku jako jedyny Bibelforscher w transporcie zostaje przewieziony do KL Buchenwald, a następnie do obozu w Dora (początkowo była to filia obozu w Buchenwaldzie, od października 1944 był to obóz autonomiczny), gdzie więźniowie wykorzystywani byli do pracy przy budowie tuneli służących jako hale do produkcji broni V. Wojenne losy brata Stahna skończyły się pod koniec marca 1945 roku. Niestety podzielił los zdecydowanej większości więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, oznaczonych fioletowym winklem. Nie była to może grupa wielka, ale bardzo charakterystyczna.

APEL! Redakcja „Na Straży" zwraca się z prośbą do osób, które posiadają informację na temat Badaczy Pisma Świętego – więźniów obozów koncentracyjnych z okresu II wojny światowej. Wszelkie informacje prosimy przesyłać na adres Redakcji.

Bibliografia:

• Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
• Archiwum Urzędu Miejskiego w Białymstoku, Starosta Grodzki Białostocki, AW 6 I 37
• A. Bullock, Hitler. *Studium Tyranii*, Warszawa 1975
• D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992
• *Kalendarz Chrześcijanina* 1988-89, Kraków 1988
• W. Biedrzyńska, *Ravensbrück, kobiecy obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965
• *„Na Straży"*
• A.Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1995
• W. J. Schnell, *Trzydzieści lat w niewoli Strażnicy*, Warszawa 1964
• *„Straż"*
• *„Wędrówka za Panem"*
• T. Wontor-Cichy, *Więzieni za wiarę. Świadkowie Jehowy w KL Auschwitz*, Oświęcim 2004

Echa z konwencji

TRWALI W SPOŁECZNOŚCI **KRAKÓW** **15 PAŹDZIERNIKA 2006 R.**

Drodzy w Chrystusie Panu Braterstwo!

Pragniemy podzielić się błogosławieństwami, jakie otrzymaliśmy na jednodniowej jesiennej Uczcie Duchowej w Krakowie, która odbyła się 15 października 2006 r., tradycyjnie w stałym miejscu – w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie-Nowej Hucie. Była to druga w tym roku konwencja zorganizowana staraniem Zboru Pana w Krakowie.

Konwencja przebiegała w duchu tekstu proroka Ozeasza 6:3 – „Starajcie się więc poznać, usilnie poznać Pana".

Jako pierwszy usłużył br. Leszek Krawczyk, który swój wykład oparł na wersecie przewodnim, a rozważania zatytułował: „Poznajcie Pana".

Drugim wykładem usłużył gość z Ukrainy, brat Władysław Symczuk. W bardzo zrozumiały sposób przedstawił ważny problem, jakim jest „Usprawiedliwienie".

Trzecim mówcą był brat Paweł Lipianin. W przystępny sposób przedstawił, na czym polega „Cześć i szacunek".

Po przerwie wystąpił chór. Nasza młodzież podzieliła się z uczestnikami Konwencji wybranymi pieśniami. Do nieba popłynęły pieśni wielbiące Wszechmogącego Boga.

Ostatni, czwarty wykład powiedział brat Rafał Purwin. Swoje kazanie zatytułował: „Musicie się znowu narodzić".

W miłej atmosferze upłynęła piękna jesienna niedziela. Dziękujemy Panu Bogu za kierownictwo i możność słuchania Jego Słowa.

Zgromadzeni braterstwo wyrazili życzenie, by przekazać wyrazy swoich uczuć tym wszystkim, którzy nie byli obecni razem z nami. Niechaj słowa: „Starajcie się więc poznać, usilnie poznać Pana" pozostaną w naszej pamięci.

Zbór Pana w Krakowie

Przypomnienie o prenumeracie czasopism w roku 2007

• **„Na Straży"**	prenumerata roczna 30.00 zł	pojed. egz. 5.00 zł
• **„Wędrówka"**	prenumerata roczna 36.00 zł	pojed. egz. 6.00 zł
• **„Herald – wydanie polskie"**	prenumerata roczna 36.00 zł	pojed. egz. 6.00 zł

Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr **70 85910007 0021 0045 0544 0001**

Na blankiecie wpłaty prosimy o dopisek **„prenumerata 2006"** oraz określenie **ilości egzemplarzy,** jak również podanie dokładnego **adresu wysyłki czasopism.**

• Wszystkim Czytelnikom, których nie stać na opłacenie kosztów prenumeraty, będziemy wysyłać nasze czasopisma bezpłatnie, jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni naszym Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• W dniu 15 stycznia 2005 r zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **JÓZEF DENIS**, przeżył 90 lat. Od 1959 r. był członkiem Zboru w Białogardzie.

• W dniu 24 lutego 2006 r. zasnął w Panu brat **JÓZEF JAKIMCZAK**, członek Zboru w Poznaniu. Przeżył 85 lat.

• W dniu 9 sierpnia 2006 r. zmarł w wieku 92 lat brat **EDWARD RYL**. Był członkiem Zboru w Świerżach, a ostatnie dni życia spędził w DPS „Betania" w Miechowie. W Prawdzie przeżył 70 lat.

• Dnia 26 września 2006 zasnęła w Panu siostra **KRYSTYNA MITUŁA** ze Zboru w Majdanie Kozic Górnych. Przeżyła 79 lat, z czego ponad 60 lat służyła Panu, Prawdzie i braciom.

• Dnia 5 października 2006 r. po ciężkiej chorobie zasnęła w Panu siostra **HELENA ZAKRZEWSKA**, członkini Zboru w Katowicach. Przeżyła 69 lat, z tego 32 lata poświęciła dla Pana. Dla rodziny: męża, córki i wnuka, a także dla współbraci była przykładem cichości i pokory, pełna miłości i ciepła, zawsze uśmiechnięta. Cechy te nie uległy zmianie nawet w cierpieniach u schyłku życia. Zapamiętamy ją jako przykład naśladowcy Jezusa Chrystusa.

• Dnia 22 października 2006 r. zasnęła w Panu siostra **OLGA SCHAB**, członkini Zboru w Biłgoraju. Przeżyła 74 lata, w tym 56 lat w poświęceniu dla Pana. Celem jej życia było służenie społeczności braterskiej, którą bardzo kochała i ceniła. Do ostatniego dnia życia nie szczędziła wysiłków w swej służbie, będąc wzorem uczynności, gościnności i pokory.

• W dniu 28 listopada 2006 r. zasnęła w Panu siostra **ALEKSANDRA KRAWCZYK**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 74 lata, w tym 54 lata w Prawdzie. Ostatnie 18 lat życia borykała się z ciężką chorobą, która uniemożliwiała jej poruszanie się i samodzielne życie. Mimo to, bardzo ceniła sobie społeczność braterską i mobilizowała swe siły, by regularnie uczestniczyć w nabożeństwach zborowych i młodzieżowych oraz konwencjach.